№ 158 — Rocznik XVI. Środa, 15 lipca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 26 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone bęą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Dauke, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborański.

POZNAŃ, 14 lipca.

Po zamknięciu wczorajszego numeru pisma naszego odebraliśmy z Kissingen telegram, donoszący, że w dniu wczorajszym o wpół do drugiéj z południa padł strzał na księcia Bismarcka w chwili, kiedy ten wsiąść zamierzał do powozu, ażeby udać się do kąpieli. Zbrodniarzem tym, który się wedle powyższéj wiadomości targnął na życie księcia, miał być jakiś Nadreńczyk, którego aresztowano natychmiast i którego z trudnością tylko zdołano uchronić przed rozjątrzeniem publiczności; dzisiejszy wszakże telegram podnosi, że zbrodniarzem jest bednarczyk z Magdeburga nazwiskiem Kullmann i dodaje zarazem, że jest członkiem katolickiego stowarzyszenia w Salzwedel i że go widywano często w podejrzanéj zażyłości z jakimś katolickim księdzem. Wzmianka ta wystarczy zapewne, ażeby domyślić się, na czyje to barki będą składały winę za zamierzony zamach niemieckie pisma i że posypią się wkrótce oskarzenia przeciwko nieprzejednanemu stronnnictwu, które według prasy niemieckiéj „fanatyzmem się odznacza i do fanatyzmu tylko lud prowadzi." Nagrodą za nieprzyjemności, jakie spotykają Bawaryą w skutek tego zamachu, będą pochwały, któremi teraz dzienniki berlińskie obsypują dwór bawarski i uwagi, jakie mu poświęcają — w obec przygotowań czynionych na przyjęcie cesarza niemieckiego w Monachium.

W ciągu dnia dzisiejszego dojdą nas niewątpliwie bliższe szczegóły tak o samym zamachu na księcia Bismarcka i towarzyszących temu wypadkowi okolicznościach, jako też o osobie i stósunkach uwięzionego Kullmanna. Dzisiaj nadmieniamy już, że książę Bismarck lekką tylko odebrał kontuzyą, że przedmiotem jest najrozmaitszych owacyi i że go oczekują serenady w Kissingen i że odprawi się nabożeństwo dziękczynne w kościele protestanckim za jego ocalenie. Wedle najświeższych wiadomości, Kullmann wyznał otwarcie, że miał zamiar zamordowania ks. Bismarcka, i złożył podobno zeznania, które wielu innych kompromitują, jakkolwiek wzbrania się dotychczas stanowczo dawać szczegółowe odpowiedzi.

O posiedzeniu wczorajszém Zgromadzenia narodowego, które, jak to już wspominaliśmy dawniéj, zajmować się miało obradami nad projektami do praw konstytucyjnych, żadnych jeszcze nie odebraliśmy wiadomości. Dzienniki paryzkie rozpisują się tylko o wrażeniu, jakie wywołało orędzie marszałka Mac-Mahona i o przyszłém stanowisku stronnictw w obec zaprojektowanych praw. Univers, który w miejsce zawieszonego Union podjął się obrony sprawy hrabiego Chamborda, w dłuższym artykule podnosi, że skrajna prawica nie żywi niechęci do marszałka i że pragnie także zorganizowania władzy siedmioletniéj. Nie może jednakowoż przyznać, jakoby jéj uległość uważaną była za przeniewierzenie się zasadom monarchicznym. Zajmującą jest daléj korespondencya, jaką zamieszcza Kölnische Zeitung, charakteryzująca wszystkie stronnictwa Zgromadzenia narodowego, które po wniosku p. L. Brun inaczéj się teraz ukształtowały. Ośmdziesięciu legitymistów pod przewodnictwem Lucyana Brun tworzy skrajną prawicę, słuchającą rozkazów hrabiego Chamborda. Trzystu zachowawczych członków, odpadłych legitymistów, targecistów i członków prawego centrum tworzy z 25 bonapartystami stronnictwo ministeryalne. Dawniéj obstawali oni za utrzymaniem „ordre moral" i byli przeciwnikami rzeczypospolitéj; teraz oświadczają się za septennatem przeciwko rzeczypospolitéj i jeśli chętnie widzą, że marszałek Mac-Mahon opiera się na armii, czynią to dla tego, ponieważ sądzą, że przez to osłabi się tak stronnictwo Thiersa, jako też Gambetty. W najbliższym do téj ministeryalnéj partyi stósunku stoją zwolennicy Périera, frakcya źle podobno zorganizowana i nie przedstawiająca żadnéj żywotności. Jedno z silnych stronnictw tworzą przyjaciele Thiersa, lewica i radykaliści, liczący około 290 członków; pragną oni rzeczypospolitéj, chcieliby najchętniéj zwalić Mac-Mahona, utworzyć republikański gabinet i rozwiązać Zgromadzenie narodowe, ponieważ nie spodziewają się po teraźniejszym składzie gabinetu zbawiennych dla Francyi reform — Na mocy takiego obrazu i takiéj charakterystyki wypowiada korespondent Koeln. Ztg. przekonanie, że i w obec dyskusyi nad prawami konstytucyjnemi spodziewać się nie można w Zgromadzeniu narodowém pozytywnego rezultatu.

Jak donoszą z Madrytu, upoważnił Ulloa reprezentantów zagranicznych Hiszpanii do zaprzeczenia twierdzeniu karlistowskiego jenerała Dorregaray, jakoby republikański jenerał Zabala bezwzględnie nakazał postępować z karlistami. W dniu 12 bm. zaczęli podobno karliści, wzmocnieni 25 działami, przywiezionemi przez angielski okręt, ostrzeliwać Puycerdę.

Według telegramu kopenhagskiego dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Fonnesbech zostaje prezesem utworzonego przez siebie gabinetu.

W końcu nadmieniamy, iż, jak się dowiadujemy, p. Feliks Wężyk poseł powiatu ostrzeszowskiego zdawać będzie sprawę z czynności poselskich w Kępnie w dniu 19 b. m. o godzinie 5 po południu.

Po wiecu dla spraw szewskich.

Patrząc dziś na rzecz skończoną i mając w pamięci cały obraz, jaki wiec wczorajszy przedstawiał, zapisujemy z zadowoleniem, że zgromadzenie to nie pozostanie daremném ani też ostatniém, lecz przeciwnie da powód do pomyślnego zwrotu w stósunkach naszego przemysłu, w następnych zaś latach będzie miewało sobie w podobne formie a bogatsze w treści.

Myśl zdrowa zgromadziła do 400 członków jednego praktycznego zawodu, którzy w znacznéj części przybyli z odległych miast i miasteczek a przybyli nie z amatorstwa, nie dla rozrywki lub popisu z świetną mową na większém zgromadzeniu, ale odrywając się od pracy, z stratą może pewnéj części potrzebnego im zarobku, z nie małym jak na swoje stósunki kosztem i trudem, aby ulżyć sobie i współzawodnikom swoim w trudném położeniu, które ich powszechnie przyciska. Z jaką zaś usilnością ulgi téj szukali, jak chętnie ze swéj strony radziby do tego się przyłożyli, o tém świadczy wytrwałość w obradach, które od 10 do 2 z południa, a następnie od 3 do 7 wieczorem się przeciągnęły, a mimo tego nie utraciły na liczbie. Wszyscy wytrwali do końca, wszyscy z zajęciem i pilną uwagą do ostatka brali udział w dyskusyi.

Jeżeli prócz téj dodatniéj oznaki pierwszego występu i skupienia sił nie brak było i ujemnych, świadczących mianowicie o niejasności pojęć, niewyrobieniu się w sądzie i dochodzeniu przyczyn, a daléj nienawyknieniu do parlamentarnego ładu i ścisłości w dyskusyi, to któżby śmiał i mógł brać to za złe ludziom, pierwszy raz o téj sprawie na tak szerokiéj podstawie i w tak liczném zgromadzeniu się odzywającym? Przewidywaliśmy to, pisząc przed kilku dniami na tém samém miejscu, aby zbyt wielkich do tego pierwszego zebrania nie przywięzywać nadziei, a cośmy powiedzieli, to się też okazało.

Nie czyni to przecież bynajmniéj ujmy wartości i godności wieca. Ludzie przybywający z odległych i od związku z ruchem ogólnym odciętych miejscowości, nie mogli się uchronić iluzyi, więc też rzeczą naturalną prawie sądzimy być te pretensye, które się na wiecu okazywały, aby bądź zgromadzenie, bądź inna jaka siła i potęga przybywała dźwigającym ciężar z materyalną i natychmiastową pomocą.

Biorąc w jedno, co na zgromadzeniu znalazło wyraz, przyszliśmy do tego przekonania, że z innego stanowiska wychodzili referenci i posiłkujący tychże ludzie z naszéj inteligencyi, z innego też szewcy sami. Punktem wyjścia były dla referentów Spółki pożyczkowe i stowarzyszenia w ogóle, podczas gdy pomiędzy szewcami znać było obudzone poczucie swéj indywidualności i wyraźną dążność do niezależności i samodzielności tak osobistéj jak i całego stanu. Jak na pierwszém a do tego stósunkowo krótkiém tylko zebraniu nie łatwo było znaleźć jakieś stanowisko pośrednie lub też zgodzić się na jedno z obudwóch. Szewcy odzywali się za cechami, wynurzali gorzkie skargi na ich upadek, na ustawodawstwo, które tę mniemaną warownią ich samodzielności stanowéj osłabiło lub rozrzuciło, a na téj drodze inteligencya postępować za skarzącymi się nie mogła i nie umiała. Co do nas, wynieśliśmy z postrzeżenia tego to przekonanie, że jak szewcom nie znana jest dokładnie myśl ordynacyi procederowéj i szczegóły jéj przepisów, co do zupełnéj nieporadności w stósunkach z czeladzią i uczniami ich doprowadziło, jak daléj z pomijaniem prawd ekonomii politycznéj radzi się zwracają ku cechowym urządzeniom, których wartość i przydatność znana im z tradycyi, podczas gdy dziś rzecz według zmienionych teraźniejszych warunków oceniać trzeba, — tak też z drugiéj strony zbyt nagle i porywczo złamano laskę potępienia nad cechowemi urządzeniami, które mają dotąd poszanę w oczach większéj części rzemieślników, a w urządzeniach swoich zawierają nie jedno dobre, za które po zdyskredytowaniu cechów nie ma dotąd wynagrodzenia w inném jakiém nowém uporządkowaniu się postępowém. My przeto jesteśmy tego zdania, że obu stronom należy lepiéj z rzeczą się zapoznać: inteligencyi z prawdziwém jądrem i życiem cechów, szewcom z nowoczesném ustawodawstwem procederowém, pod którém żyją i żyć muszą.

Drugiém, co na jaw wyszło, mienimy być ogólne zniechęcenie się do naszych Spółek pożyczkowych. Rzemieślnik potrzebujący kredytu, mianowicie drobnego co do sumy, ale za to tém częściéj się powtarzającego, nie patrzy na instytucye te, jak w ogóle na wszystkie urządzenia zbiorowe przez stowarzyszenia w życiu będące, jak na nie inteligencya nasza, więcéj z teoryi może, patrzyć zwykła. Rzemieślnik widzi w nich aparat za ciężki, odstręczający od siebie mnóstwem formalności, utrudniający stósunki tylu środkami ostrożności, że woli raczéj z dobrodziejstwa nie korzystać, z lichwiarzem mieć interesa, a nie przechodzić tych wszystkich utrudnień, które w towarzystwach znajduje. Ztąd też to pochodzi, że nawet o dobrych stronach naszych przedsięwzięć na stowarzyszeniu opartych nie najlepsze ma wyobrażenie a nawet ich nie dostrzega.

Czy i w jaki sposób będzie tu można zaprowadzić zmianę, to naturalnie rzecz bardzo wątpliwa, choć nie mniéj ważna i ze wszech miar na jak najgruntowniejsze zastanowienie się zasługująca.

To są spostrzeżenia na pierwszym wiecu szewców zebrane, do których to pocieszające na zakończenie dodajemy, że zgromadzenie wczorajsze i co do powierzchowności swojéj czyniło bardzo poważne wrażenie.

Co się zaś tyczy treści rozmaitych głosów, to choć nie były uporządkowane i ściśle do postawionego tematu przystające, świadczyły zawsze o świadomości swego położenia, wielkiéj praktycznéj znajomości rzeczy, rozpatrzeniu się w stósunkach swego zawodu, a wypowiadane były z pewnością siebie, werwą i pewnym polotem nawet, zawsze zaś z godnością, która do wyemancypowania siebie i stanu swego, do całkowitéj samodzielności widocznie i z dobrą otuchą zdąża.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał właścicielowi dóbr rycerskich i deputowanemu powiatowamu Rosenau w Brostowie w powiecie wyrzyskim król. order koronny trzeciéj klasy, a właściciela dóbr i referendaryusza regencyjnego Karola Gemander w Czerwieńcu mianował radzcą ziemiańskim powiatu rybnickiego.

Lekarz i akuszer Foerstner z Borszymach mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu ełkskiego a zwyczajny nauczyciel dr. Łazarewicz przy gimnazyum w Chełmnie nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 13 lipca.

(W sprawie administracyi majątków kościelnych.)

(X.) I my tu na prowincyi z trwogą patrzymy na to, co się dzieje z majątkiem kościelnym naszych archidyecezyi, będącym zarazem majątkiem narodowym. Bogactwa kościelne, nagromadzone przez pobożnych i hojnych przodków naszych, przechodzą pod zarząd obcy kościołowi i narodowi, i wielkie zachodzi pytanie, czy z przejściem pod obcy zarząd, nie wpłyną do obcych kas, aby nigdy nie wrócić do kas kościelnych i stracić swe przeznaczenie, co już tyle razy się działo. W artykule wstępnym pisząc Dziennik Pozn. o urzędnikach konsystorskich oburza się na ustąpienie Polaków z posad konsystorskich. I my tu na prowincyi oburzamy się na to, lecz z innych powodów. Z za-

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ

pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 139, 140, 141, 142, 145, 148, 149, 150, 152, 155, 156 i 157.)

ROZDZIAŁ XV.

Przyjazd państwa Follingsby.

W następnym tygodniu państwo Follingsby ukazali się z całym przepychem. Podróżowali własnym powozem i własnemi końmi. Okryci „purpurą i złotem w paradnych strojach" wzbudzali podziwienie w skromnym Springdalu. Nigdy skromne miasto nie przyjmowało w swoich murach tak dostojnych gości. Stajenni chłopcy, kupczyki wytrzeszczali oczy, a uliczniki biegali za powozem, podczas gdy starsi wdrapywali się na sztachety otaczające dom Seymoura, aby zobaczyć tych szlachetnych gości.

Pan Dick Follingsby pierwszy się ukazał. Na pierwszy rzut oka uderzała każdego okrągła głowa ozdobiona bródką i wąsami rudemi, dwa razy dłuższemi niż u Napoleona III. Był nizkiego wzrostu, chudy, żółtéj cery, z czerwonemi włosami. Za nim weszła pani Follingsby, młoda brunetka, piękna i silna, ubrana podług najświeższéj mody, i panna Teresa, bardzo ładna Francuzka, niosąca na ręku małą trzechletnią Marynię, ustrojoną w białą jedwabną suknię z tuniką szkarłatną.

Te stroje przywabiły wszystkich mieszkańców domu. Brigdet i cała służba z otwartemi usty oniemieli z podziwu.

— Co za szczęście, że cię znów oglądam! moja droga, zawołała pani Follingsby, ściskając Lillie. Co za szczęście, słowo daję! Oddawna wybierałam się do ciebie! Jak tu ładnie u was! Nieba! jak ten salon przypomina mi Paryż . . . drogi mi Paryż, dodała rzucając się na kanapę.

— Tak; nie źle . . . na robotę amerykańską, odparł pan Follingsby poprawiając kołnierzyk.

Należał do klasy ludzi, którzy za powrotem do kraju ganią wszystko, co nie pochodzi z za granicy.

— Dick, rzekła żona, zająłeś się pakunkami?

— Tak, piękna pani!

— Moja apteczka podręczna? moje książki? mój flakonik?

— Si signora!

— Zaniechaj tego ohydnego sposobu mówienia. Ileż razy będę ci to musiała powtarzać!

— Oh! pani Seymour i ja jesteśmy staremi przyjaciołmi, odrzekł impertynencko, mrugając oczyma. Nie raz bawiliśmy się razem! Co? Lillie!

— Tak! tak! odpowiedziała z dobrocią. Ale, kochana pani, ciągnęła daléj, obracając się do pani Follingsby, czy nie życzysz sobie przejść do twoich pokojów?

— Daléj! moje koteczki. Do mnie należy staranie o kufry, pakunki, pledy, diabły z całą ich świtą. Moja stara, dodał obracając się do żony, pani Seymour przejdzie pierwsza. Z tego powodu nie możesz być zazdrosną. Ha! był czas, gdzie nasza znajomość była bardzo ścisłą; nie prawdaż, Lillie?

Jesteśmy przekonani, że ta krótka rozmowa dała czytelnikom wyobrażenie o gościach Johna Seymour.

Follingsby, człowiek gminny, przebiegły, nie delikatny w interesach i zawsze ożywiony gburowatą wesołością robił wrażenie pijaka. Z czasem zyskał znaczny majątek, posiadał okręt, konie wyścigowe, ekwipaże, nawet teatr, i znajdował przyjemność w żartowaniu z ludzi i, jak mówił — w lekceważeniu ich.

Jego żona, wychowana na wsi bardzo skromnie, była jednak ambitną kobietą i brała czynny udział w łotrostwie męża.

Interesująca ta para przepędziła kilka lat w Paryżu, podczas których czytanie romansów pani Georges Sand i Aleksandra Dumasa, zabawy i przyjmowanie zaprosin na dwór cesarski były ich ciągłém zatrudnieniem.

Podobnie jak wielu z naszych republikanów, którzy oblegali wnijście do Tuilleries, pani Follingsby zamieszkała w ich sąsiedztwie. W téj smutnéj epoce, kiedy uczciwi ludzie ukrywali się i usuwali na bok a oszusty i dorobkiewicze rozpościerali się z tém większą butą, pochlebiała sobie, że to sąsiedztwo dało jéj prawo mówić ze znajomością rzeczy o zwyczajach francuzkich. Chcąc zwłaszcza grać rolę literatki, zadawała sobie trud niepojęty przeplatania mowy zdaniami francuzkiemi . . . które z wielką trudnością wbiła sobie w głowę.

Wiele dam, naszych rodaczek, wyobraża sobie, że język francuzki jest kluczem do królestwa niebieskiego, wszystkoby sprzedały, żeby nim biegle władać. Pani Follingsby nie doszła do téj doskonałości. Nie napróżno wahała się wejść w stósunki z osobami, pomiędzy któremi było wiele popsutych ludzi, nie napróżno pożerała romanse, niestety! niemoralne; nie napróżno uczęszczała do teatrów i widziała sztuki, na które żadna porządna Francuzka nie byłaby poszła, bo pani Follingsby straciła całą niewinność i czystość serca, ale nie nauczyła się po francuzku.

Są straty, które czynią obojętnemi na wszystko tych, co je ponoszą. Pani Follingsby uważała paplaninę zepsutym językiem za najczystszy akcent paryzki, tak samo jak jéj rozum nie umiał rozróżnić złego od dobrego. To też pochlebiając sobie w duchu, że ma postać i minę bohaterki romansu, biedna istota należała do zepsutego świata.

Rodzaj wzajemnéj sympatyi łączył ją z Lillie.

Pomimo olbrzymiego majątku, niektóre koła towarzyskie oddzieliły się od pani Follingsby przegrodą trudną do przebycia, tém więcéj też starała się ona przyczepić do starożytnych rodzin. Seymourowie, Wilcox i Ferguson liczyli się do najarystokratyczniejszych; ale ani jedni ani drudzy nie okazywali wielkiéj sympatyi dla Follingsby. Przez swoje zamążpójście Lillie otworzyła im drzwi i to było powodem nadzwyczajnéj uprzejmości jaką ją otaczali w Newporcie.

Z swojéj strony mała „bogini" drżała na myśl przepędzenia zimy w Springdale, w poważném i monotonném towarzystwie a mogła ją skrócić przez kilkotygodniowy pobyt w Nowym Jorku uprzyjemniony balami, obiadami i przepysznemi strojami i łożami w operze.

Można sobie w ten sposób wytłumaczyć podwójną przyczynę, dla czego pani Follingsby i jéj przyjaciółka ująwszy się pod ręce siedzą na kanapce w pokoju Pompadour.

— Najdroższa, rzekła pierwsza, twoje mieszkanie jest prześliczne. Bardzo mnie to cieszy, że Karol Ferrola tak pięknie je urządził. Prawda, że nigdy nie oszczędzałam mu moich rad.

sady bowiem nie mogli urzędnicy konsystorscy inaczéj sobie postąpić, jak postąpili, boć dopóki arcybiskup jest arcybiskupem wedle prawa kanonicznego, dopóty jest też administratorem majątku dyecezalnego a innego administratora bez pozwolenia Stolicy Apostolskiéj uznawać i słuchać nie można. Ale przecież można było znaleźć na to radę, aby urzędnicy konsystorscy nie byli zmuszeni ustąpić z zajmowanych dotąd posad, i słusznie można się na to oburzyć, że tego zaniechano. Jeżeli Stolica Apostolska do zarządu duchownego mogła ustanowić delegatury, czemużby nie mogła téż pozwolić na dalsze urzędowanie w zarządzie majątku kościelnego, choć pod władzą świecką? Czyż opłakane skutki, jakie z téj abstynencyi wynikną dla dyecezyi nie powinny były naszą władzę duchowną zniewolić do tego, aby takie pozwolenie wyjednała? Czyż choćby tylko wzgląd na to, że tu grozi urządzenie konsystorza na modłę konsystorzy protestanckich, wyparcie kapłanów z posad konsystorskich, zastąpienie ich urzędnikami świeckimi niemieckimi i zaprowadzenie akt i korespondencyi w niemieckim języku nie powinien był władzy duchownéj do tego kroku zniewolić? Atoli, co się stało, już się nie odstanie. Ale inne jeszcze grozi niebezpieczeństwo, któremu należałoby zapobiedz. Administrator bowiem mianowany przez rząd ma także prawo administracyi majątku wszystkich kościołów. Jeżeli tedy kapłani nie będą się znosić z tą nową władzą, spotkają ich za to kary pieniężne a może i więzienie; administracyą majątku probostw obejmie na koszt probostwa komisarz obwodowy lub przysłany na kark jaki inny urzędnik, który n. p. na większém beneficium mógłby zająć stałe mieszkanie w probostwie. Abstynencya w tym razie nie tylko wystawi rządzców kościołów na niepotrzebne straty i nieprzyjemności, z których bodaj jaki pożytek spłynie na dobro kościoła, pozbawi beneficyatów użytku prowizyi kapitałów i legatów kościelnych, pozbawi wpływu przy abluicyi ciężarów realnych w tym właśnie roku dokonać się mającéj, ale otworzy drogę do zajęcia na zawsze majątków kościelnych, o ktorych użytek późniéj będą się jeszcze musieli kapłani prosić, jak to niedawno trzeba było napróżno prosić władzę, żeby pozwoliła mszą św. w więzieniu odprawić. Czyżby więc nie było rzeczą praktyczną, aby tych ewentualności uniknąć, prosić Stolicę Apostolską o pozwolenie dla rządców kościołów znoszenia się z komisarzami rządowymi? Toć majątkiem dawniéj kapitulnym także władza świecka zarządza, a jednakże kapituła się z nią znosi i pensye od niéj odbiera. Na jednę kartę wszystko stawiać, to droga do nieochybnéj ruiny i podobne eksperymenta robić właśnie u nas, gdzie nietylko na tém cierpi kościół ale i naród, jest to nie obawiać się wcale żadnéj odpowiedzialności. Nie tyle szkodliwą byłaby taka próba w krajach niemiecko-katolickich, bo sam majątek kościelny pozostanie bądź jak bądź własnością narodową i straty materyalne nigdy tam tyle nie mogą zagrozić egzystencyi kościoła, co u nas, bo kruk krukowi oka nie wykole. I nie wiem czy nie lepiéj było stanąć bardziéj przygotowanym do téj walki, pozostawić załatwienie tego sporu kościelno-politycznego czasowi, unikać, o ile się dało, konfliktu, aniżeli stawać na czele, aby wcześnie paść wprawdzie z chwałą osobistą, ale może bez pożytku dla kościoła i narodu.

Może temu i owemu zdawać się będzie, że takie zapatrywanie się na stosunki kościelne wśród tego sporu kościelno-państwowego tchnie bardzo materyalizmem. Lepiéj, słyszeć się dają głosy, poświęcić majątek kościelny, aniżeli od zasady odstąpić. Prawda, zdradą by było odstąpić od zasady, ale można i zasady bronić i nic nie stracić. Czyż brak zasobów materyalnych nie tamuje rozwoju kościoła, nie przyczynia się do upadku służby bożéj, nie przeszkadza krzewieniu się chrześciaństwa? Minęły te czasy, w których to o kiju i torbie można było wysyłać uczniów Chrystusowych do przepowiadania ewangelii św. Dziś misye upadają, jeżeli nie są zasilane ofiarami pobożnych, — od wielu lat ani jeden kościół nie stanął z nową parafią w naszéj archidyecezyi dla braku funduszów, choć dzieci kościoła w trójnasób się pomnożyły, sama Stolica Apostolska z ofiar wiernych się utrzymuje. — Czasy ofiarnosci i hojności dla kościoła minęły niestety i w dzisiejszych czasach upadku mianowicie fortun naszych narodowych, — w czasach tak wielkiego niedostatku i biedy, wreszcie nie małéj obojętności religijnéj i sobkostwa, nie można wcale spodziewać się wielkiéj i trwałéj pomocy czy to na urządzenie służby bożéj, czy to na utrzymanie kapłanów i dla tego tém mniéj trzeba narażać kościół na straty materyalne, które w naszych stósunkach niewątpliwie pociągną za sobą szkodę dla kosciola.

Torun, 13 lipca.

(Proces ks. Jażdżewskiego i spólników. — Cyrk amerykański. — Wieść o zamachu na życie ks. Bismarcka.)

(—ka.) Proces, jaki toczyć się będzie jutro przed kratkami tutejszego sądu karnego sięga początków jeszcze jubileuszu kopernikowego odbytego w Toruniu dnia 19 lutego 1872 r. W czasie uroczystości rzeczonéj kazał ks. Jażdżewski, a w kazaniu tém wydrukowaném w osobnéj broszurze i częściowo w Gazecie Toruńskiéj dopatrzyła król. prokuratorya znamiona zbrodni naruszenia spokojności publicznéj. Skutkiem tego wytoczono proces nie tylko ks. Jażdżewskiemu, lecz całemu komitetowi kopernikowemu, a więc pp. Emilowi Czarlińskiemu z Brąchnówka, Edw. Donimirskiemu z Łysomic, Wł. Radkiewiczowi z Torunia, ks. Ignacemu Polkowskiemu z Lubostronia, w końcu p. Langemu z Gniezna, jako nakładcy broszury i p. Józefowi Buszczyńskiemu, który pod ten czas podpisywał jako redaktor odpowiedzialny Gaz. Tor. Proces przewlókł się z przyczyny, iż prokuratorya nie mogła pociągać do odpowiedzialności ks. Jażdżewskiego przed kratki sądowe w czasie obrad parlamentu, którego obżałowany jest członkiem. Prokuratorya podnosi w oskarżeniu dwa przedewszystkiem ustępy, jako kwalifikujące się pod rygor prawa karnego; pierwszy, początkowy wypowiadający w prześlicznéj mowie nasze bole i nasze bezmierne cierpienia, drugi końcowy, gdzie mówca dając obraz naszych narodowych stósunków, zachęcał nas do wytrwałości. — Co w tém wszystkiem mogło tak dalece nie podobać się p. prokuratorowi, to nie tylko dla mnie zagadką, lecz jest nią i dla wytrawnych prawników, którzy twierdzą stanowczo, że prokuratorya musi upaść zeswoją skargą. Zainteresowanie tym procesem jest niemałe. Księdza Jażdażwskiego bronić będzie rzecznik Dockhorn z Poznania.

Miasto nasze, które od pewnego czasu, a zwłaszcza od obchodu jubileuszu Kopernikowego uległo silnym emocyom, zaniepokojoném było znowu przez dni kilka inwazyą cyrku amerykańskiego, który dzięki olbrzymim reklamom, torującym mu drogę, wywiózł ztąd nie mało pieniędzy. Wspominam tu o nim dla tego, aby z pewném zaznaczyć zadowoleniem, że publiczność polska, a zwłaszcza obywatele okoliczni nie składali zbyt obfitego haraczu sprytnemu cudzoziemcowi. Za to obywatele okoliczni narodowości niemieckiéj całemi procesyami zdążali do namiotu, ustawionego na tém samém miejscu, gdzie przed kilku niespełna tygodniami urządzono wystawę polską.

Wiadomość o zamachu na życie ks. Bismarcka lotem błyskawicy rozeszła się dziś po mieście, silne między Niemcami robiąc wrażenie. Złośliwość tych naszych najserdeczniejszych szła tak daleko, iż przypisują zamach naturalnie — Polakowi.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 13 lipca. Okoliczność, że cesarz niemiecki zjedzie się z królem bawarskim w Biesenhofen i że z nim razem uda się do Monachium, nader przychylnie usposabia prasę berlińską dla bawarskiego rządu. Zdaniem pism niemieckich spotkanie się dwóch monarchów większego nabiera znaczenia, bo kłam zadaje rozsiewanym pogłoskom o oziębłym między Bawaryą a Berlinem stósunku. Dawniéj, tak odzywa się Nation. Ztg., z przykrością zauważano, że w bawarskich kołach dworskich odzywano się z pewną niechęcią o polityce niemieckiéj, gdy tymczasem urzędowe pisma niemieckie okazywały dla Bawaryi jak największą sympatyą i gdy król bawarski dla cesarza niemieckiego jak najprzyjaźniéj był usposobiony. Cieszymy się niezmiernie, że teraz uznano potrzebę okazania światu całemu, że jak między jednym a drugim monarchą, tak i między p. Lutzem i p. Falkiem istnieje najzupełniejsza harmonia. Z odwiedzin, jakiemi cesarz niemiecki zaszczyca Monachium, wyciąga National Ztg. wniosek, że osłabi się bawarskie stronnictwo ultramontańskie, bo łudzić się już nie będzie, jakoby król bawarski mógł kiedyś popierać klerykalne uroszczenia pp. Jörga, Freytaga i towarzyszy.

Telegram z Eisenach donosi, że w dniu 12 b. m. zakończył życie poeta niemiecki Fryderyk Reuter.

W obec wieści, że rząd niemiecki nietylko bronią ale i niemieckimi wojskowymi zasila hiszpańską armią republikańską, zaprzecza dzisiaj Nordd. Allg. Ztg. i dodaje, że i pogłoski, jakoby niemieckie okręta udać się miały do portów hiszpańskich są fałszywe. — W końcu nadmieniamy, że i w Cranz, w powiecie królewieckim zanosiło się na rozruchy jakie miały miejsce w Quednau i Trutenau, ale im zapobieżono przez powołanie oddziału wojska.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 11 lipca. Na porządku dziennym artykuł Figara podpisany przez Saint Genest. Końcowy jego ustęp mianowicie wywołał w kole deputowanych wielkie niezadowolenie i dał powód do interpelacyi rządu. Brzmi on jak następuje: „Panowie deputowani! Mieliście dotąd zupełną władzę w kraju, mieliście stworzyć rząd; byliście wszechmocnymi, mogliście robić coście chcieli. Dzisiaj zmieniły się rzeczy, nie macie władzy i nie możecie dokonać rozpoczętego dzieła. Stanówcie prawa, my czekamy na nie. Od lat trzech już stoicie wszystkiemu na przeszkodzie, całego ducha waszego i wszystkie wasze siły wysililiście na to, aby nie dopuścić ani ukonstytuowania monarchii, ani rzeczypospolitéj ani cesarstwa. Porozumieć się więc trzeba o coś stanowczego, my będziemy posłusznymi. Ale jeżeli postanowicie coś przeciw władzy marszałka, nie będziemy was słuchali. Jeżeli zechcecie odstąpić od nieodwołalnéj i wszechwładnéj uchwały, nie będziemy was słuchali! Jeżeli władzę konstytucyjną, któréj sami już nie posiadacie, przelejecie na inne Zgromadzenie, nie będziemy was słuchali a każdy ktoby was słuchał, będzie rewolucyonistą. Posłusznymi tylko będziemy prawom, które szanować będą siedmioletnią władzę marszałka. Władza, którą w pełni praw nadaliście marszałkowi, nie może być zaczepioną a cała armia bronić jéj będzie. Nie użalajcie się panowie, nie oddawajcie się rozpaczy, pracujcie! Uchwalicie prawa, my je wykonamy. Dopóki nie ma tych praw, nie możemy być sługami niczego i służyć będziemy tylko septennatowi, jedynéj rzeczy, jaka istnieje . . . parlamentarnemu septennatowi, jeżeli uchwalicie konstytucyą . . . militarnemu septennatowi, jeżeli rozejdziecie się nic nie uchwaliwszy. Że zaś zdaje się jakobyście słów moich nie rozumieli, powtarzam więc, ponieważ marszałek Mac-Mahon wszechwładną waszą uchwałą został naczelnikiem kraju, armia zna jego tylko, za nim tylko pójdzie i jego tylko słuchać będzie! Bo armia nienawidząca rewolucyonistów parlamentarnych, bronić będzie żołnierza, któremu najwyższą nadaliście władzę. A jeżeli w chwili obłędu mieliby odstąpić pewni członkowie Zgromadzenia od nieodwołalnéj swéj uchwały, armia szanująca uchwały Zgromadzenia narodowego, zmusi ich do uszanowania téj uchwały.“ Artykuł powyższy Figara tém większe pomiędzy deputowanymi wywołał oburzenie, że dowiedziano się na pewno, iż autor jego Saint Genest otrzymał wskazówki z pałacu prezydenta. To téż zaraz po obradach nad projektami nowych podatków, wystąpił na dzisiejszém posiedzeniu Zgrom. narod. deput. René Brice z interpelacyą, zapytując rząd jak może ścierpieć, aby pewne dzienniki występowały przeciw prawicy i niezależności Zgromadzenia narodowego. Minister sprawiedliwości Tailhaud odpowiedział interpelantowi, że dziennik Figaro za artykuł swój na dwa tygodnie zawieszonym został. René Brice cofnął w skutek tego swą interpelacyą przy wielkiém nieukontentowaniu lewicy, która wysłała ze swego grona deputowanego Lepère na mównicę. Lepère oświadczył, iż w imieniu lewicy podejmuje na nowo interpelacyą i zapytuje Izbę, czy godność jéj nie wymaga, aby natychmiast przystąpiono do obrad nad interpelacyą. Minister Tailhaud odpowiedział interpelantowi, że życzy sobie, aby interpelacyą odroczono na miesiąc, a Izba przystąpiwszy do głosowania przychyliła się do żądania ministra.

Komisya konstytucyjna zebrała się na posiedzeuie, na którém obecnymi byli ministrowie Cissey i Fourtou. Minister Fourtou oświadczył, że godzi się na projekt deputowanego Ventavon przyjęty przez komisyą, ale chciałby trzy zaznaczyć punkta. Pierwszy punkt dotyczy politycznego prawa wyborczego. Komisya żąda głosowania wedle okręgów, minister Fourtou żąda więc, aby w artykule 3 zamieszczono uwagę, że głosowanie wedle list ma być zastąpioném głosowaniem wedle okręgów. Rząd — są słowa ministra Fourtou — chce być zabezpieczonym na wszelką ewentualność rozwiązania Izby. Drugi punkt dotyczy Izby wyższéj czyli senatu. Minister Fourtou pozostawia komisyi oznaczenie bliższe, czy rząd ma połowę, czy tylko jedną trzecią członków senatu mianować, i w jaki sposób ma być reszta członków mianowaną. Punkt trzeci dotyczy prawa rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Minister Fourtou godzi się w zasadzie na rozwiązanie Izby, ale pozostawia komisyi bliższe zastanowienie się nad tém, czy prezydent ma mieć sam prawo rozwiązania Izby niższéj, czy téż wspólnie z senatem. Fourtou dodał przytém, że rządowi nie przystoi w tym względzie inicyatywa, gdyż Izbie saméj tylko przysłuża władza konstytucyjna. Rząd zastrzega sobie wypowiedzenie swego zdania, skoro przyjdą pod obrady prawa konstytucyjne, obstaje zaś stale przy tém, aby prezydentowi rzeczypospolitéj nadano takie atrybucye, któreby mu dozwoliły sprawować władzę nadaną uchwałą z dnia 20 listopada. — Po tém oświadczeniu opuścili ministrowie komisyą, która odroczyła się do dnia następnego, w którym ma rozpatrzeć się bliżéj nad oświadczeniem rządu.

W dniu wczorajszym obiegała wiezorem po Paryżu pogłoska, która zaniepokoiła nie mało umysły. Opowiadano, że prefekt policyi paryzkiéj Renault ma być zastąpionym inną osobistością. Obawiają się, aby w miejsce Renault'a znienawidzonego przez bonapartystów, nie otrzymał prefektury policyi właśnie jaki bonapartysta. Renault mianowanym został, jak wiadomo, prefektem policyi paryzkiéj, jeszcze przez pana Thiersa i oświadczył, iż tylko wtedy ustąpi z swego stanowiska, gdyby żądano odeń tego, coby nie zgadzało się z jego sumieniem.

Jakie wrażenie zrobiło orędzie Mac Mahona na prowincyi, nie wiadomo jeszcze. Tyle tylko pewna, że wszyscy urzędnicy i merowie, przyjęli je w wielkim entuzyazmem. Niektórzy nawet prefekci skreślili z orędzia słowa „Rzeczpospolita francuzka i prezydent rzeczypospolitéj“, i bez tych słów kazali porozlepiać orędzie na murach domów swych departamentów.

Wiec dla spraw szewskich.

Poznań, 13 lipca.

Uzupełniając poprzednie pismo nasze dodajemy, że wśród początkowych obrad sala ciągle się zapełniała a liczba zgromadzonych wzrosła w końcu na 350—380 osób. Większą część zebranych stanowili oczywiście mieszkańcy miasta Poznania, wszelako liczba zamiejscowych przyjąć można na 60, a byli to po największéj części delegaci z cechów szewskich i towarzystw naszych przemysłowych z całego W. Ks. Poznańskiego i 4 miast zachodnio-pruskich. Od Grabowa aż do Nakła, od Sierakowa aż do Inowrocławia, a więc w szerz i w dłuż Wielkopolskiéj ziemi miały co wybitniejsze miasta swoich reprezentantów, podczas gdy z Prus zachodnich Toruń, Gołub, Lidzbark i Gniew były zastąpione. Z Szlązka, Warmii i Mazur nie było kogo, co się tłumaczy odległością geograficzną, a więcéj może jeszcze tém, że cechy w tych okolicach mają niniemieckich przełożonych, u których polska odezwa nie znajduje miłego przyjęcia. Jako rzecz charakterystyczną warto zapisać, że cech szewski z Ponieca w powiecie krobskim odpisał po niemiecku, oświadczając wyraźnie, że zarząd po polsku pisać nie umie. Na zaproszenie wysłane do większych miast w Galicyi nadeszło było zawiadomienie o wysłaniu delegata z Krakowa, które przecież w sam dzień wieca odwołane zostało dla jakiejś nagłéj przeszkody. Ze Lwowa zaś wystósował cech szewski pismo z życzliwém słowem zachęty, a p. Wicherek, kupiec obuwia, opis tamtejszych stósunków między szewcami. Handel skór dzierżą tam tradycyjnie i dziedzicznie żydzi i tak silni na tym monopolu rozmogli, że krajowe garbarnie mają zupełnie w swojem ręku w takiéj mierze, iż kontraktowo wyłącznie dla nich garbarnie pracować obowiązane a z nikim innym w stósunki wchodzić im nie wolno. Z Kongresówki, dokąd także wysłano zaproszenia, nie nadeszła wcale odpowiedź, nikt téż na zebranie nie przybył, choć z kilku pogranicznych miasteczek prywatnie zapowiadano wysłanników.

Rzecz „O handlu skór w ogólności, a Ula w szczególności,“ o któréj referował p. Chociszewski, dała mówcy powód do wykazania z jednéj strony smutnej zawiłości szewców od przewagi kapitalistów, którzy podobnie jak w Galicyi, prawie wyłącznie handel skór u nas dzierżą, a możni zasobem kapitału, znajomością rzeczy i tradycyjnem, dziedzicznem nawyknieniem i wżyciem się w ten interes, umieją ciągnąć zeń jak największą korzyść, co położenie szewców najwięcéj utrudnia. Jeżeli więc handel w ogóle jest zawsze jeszcze dla nas pierwszém polem, na którém naukę drogo opłacać wypada, handel skór jest rzeczą zupełnia niezwykłą, a ztąd po jednéj stronie brak do téj nowości dowagi i zaufania, po drugiéj znowu konkurencya, wdząc wdzieranie się ze strony naszéj w mniemane swe dziedzictwo, czyni gwałtowne wysilenia na swoją bronę a nasze odstraszenie i pobicie na pierwszym kroku.

Mówca z własnego doświadczenia charakteryzował tę walkę z konkurencyą, jak ją i Ul poznański przechodził. To téż siły zbiorowe tylko mogą się ostać w takiéj walce i potrzeba połączenia się, aby większe handle o znaczniejszych zasobach tworzyć, a przytém potrzeba i odbiorców wiązać w jedno grono, iżby wszelkiemi siłami powstające handle popierali. Z takiego zjednoczenia sił jest i ta wielka korzyść handlowa, że zakup skór po garbarniach można uskutecznić w większych ilościach, a przez to jedynie wyjednywać solidne ceny i warunki umożliwiające skuteczną konkurencyą z dziedzicznymi téj gałęzi handlu dzierżycielami. Mówca rozwodzi się daléj szeroko i z praktycznego stanowiska nad rodzajem kredytu, jaki szewcy znajdują dotąd po handlach skór, a który ich gubi. Z przykładów przytoczonych na dowód podajemy tylko jeden. Według mówcy ma być przyjętą w miasteczkach naszych stopa procentowa od branych przez szewców pieniędzy życzek na zastawione obuwie $1\frac{1}{2}$ sgr. od 1 tal. dziennie, co czyni 18 tal. rocznie od 1 tal. czyli 1800 procent. Dodając do tego często wydarzającą się nierzetelność przy obrachunkach, powtórne płacenie towaru w razie niewzięcia lub zagubienia kwitu, a nie dziwić się, że szewc innych tuczy a sam mrze z głodu. Wszelako

---

— W jakim stósunku jesteś z nim? moja kochana?

— Staram się wyperswadować jego zapały. Myśl o jego niemądréj żonie budzi w nim tysiące wyrzutów sumienia. I cóż! Karol Ferrola, człowiek z gustem, z poezyą, idealna postać nie może się zgodzić z kobietą, która myśli tylko o obowiązkach względem niego, o chorobach i lekarstwach! Doprawdy, trzeba do tego cierpliwości!

— Szkoda, że się ożenił.

— Gdyby jego żona była rozsądną! Ona nie pojmuje potrzeb geniuszu. Ja znam Karola. We mnie znalazłby to czego mu potrzeba. Mogłabym stać się dla niego źródłem szczęścia, z którego jego artystyczna natura potrafiłaby zaczerpnąć natchnienia i pobudki do nowych dzieł.

— Czyż ona dokucza mu tobą? pytała Lillie, zrozumiawszy szybko znaczenie tych słów.

— Bez wątpienia, robi mu wymówki, tyranizuje go, czasem znów lituje się nad nim. Nie byłabym zdziwiona, gdyby pewnego pięknego poranku roztrzaskał sobie czaszkę, dodała pani Follingsby, rzucając przelotne spojrzenie zwierciadło i poprawiając z zamyśleniem kokardę przy staniku.

— Ja myślę, że ty przesadzasz, mówiła Lillie, wątpiąca trochę o potędze wdzięków swéj przyjaciółki. Nie bój się o to, moja kochana, mężczyźni umieją udawać rozpacz; postanawiają niby to zakończyć życie; mówią, że jedynie śmierć może ich uwolnić od męczarni tego życia, ale w duszy tak nie myślą. Bo ostatecznie z śmiercią wszystko się kończy, wiedzą to oni tak dobrze jak my wszystkie.

— Nierozważna! odparła pani Follingsby omdlewającym głosem, jesteś zawsze tą samą. — Jesteś u szczytu twojéj potęgi, twój mąż cię uwielbia. Jest zawsze u twych stóp. Nie umiesz jeszcze uznać cierpień innych.

— Doprawdy? byłabyś w stanie popełnić głupstwo, kochania się w Ferroli? Pozwolić się uwielbiać i otaczać się tymi panami, to bardzo dobrze, ale kochać . . . wybacz! to to samo co zrzecz się swéj władzy. Rozważ te dwa punkta. Nigdy nie mogłabyś iść za niego, bo jest biedny jak Job; te interesujące istoty są niemi zawsze. Podczas kiedy z panem Follingsby kąpiesz się w złocie i zajmujesz w towarzystwie przyjemne stanowisko, tak twój mąż daje ci wszystko czego chcesz.

— Nie mogę się na to uskarzać. Jest opryskliwy, gminny, ale mi w niczém nie przeszkadza; jest dobrym i, jak mówisz, mam zawsze tyle pieniędzy, ile sobie życzę. To prawda; czasami tylko jest mi przykro żyć bez miłości. Czémże jest małżeństwo bez miłości! A te prawa ludzkie, te nielitościwe prawa zakazują wynagradzać sobie! Sprzeciwiają się naturom, które chcą się połączyć.

— Aha, boisz się plotek? Naturalnie, wierz mi, będą mówili o tobie, jeżeli się strzedz nie będziesz. Mam obowiązek ci to powiedzieć z przyjaźnią i otwartością.

— Moja mała, to zbyteczne. Bądź spokojną. Nie przestaję łajać Karóla, powtarzać mu, że musimy szanować przyzwoitość. Ale co to za niewola utrzymywać wszystko w sekrecie!

— Dla czegóż poszłaś za p. Follingsby? pytała Lillie z udaną naiwnością.

— Byłam jeszcze dzieckiem. Nie znałam sama siebie. Wtenczas dopiéro, jak mówi Karol, poznajemy, czém jesteśmy, kiedy sympatyczna dusza otwiera tajemnicze drzwi do naszego serca. W skutek purytańskich i ciasnych pojęć o kobietach towarzystwo naszego kraju jest nieznośném! Tak! jestem tych pojęć ofiarą, a mój Karól również.

— Głupstwo. Bierzesz wszystko za seryo. Nie trzeba uważać na skargi tych panów, pozują na rozpacz, to są podchlebcy! Sto razy prawił mi Ferrola w Newporcie to samo, co tobie. Znam go wybornie. Bądź weselszą, twoja piękność, majątek dają ci do tego prawo. Jakto! Cały Nowy-York jest u stóp twoich! Czterdzieści jednostek podobnych Ferroli nie warci są nawet jednego twego spojrzenia. Odwagi! Odwagi! moja piękna. Smutek ma broń! zadzwonię na twoją pannę służącą. Ubierz się, niedługo dadzą obiad.

I zapisawszy architekta na liście swych adoratorów, pani Seymour nie doznała wcale sympatyi dla sielanki swéj przyjaciółki.

„Jaka ona zabawna! myślała wpatrując się w źwierciadle w swoją postać sylfidy i świeżość płci. Ta biedna Follingsby nie domyśla się! Wszystko to, co Ferrola jéj prawi, jest tylko drabiną do dostania się w świat elegancki. Z tą otyłością, z . . . jéj wiekiem wyobrazić sobie, że jest uwiedziony jéj wdziękami! Nie! ha! ha! ha! to zanadto śmieszne!“

Widać, Lillie nie była pozbawioną bystrości, która jest często udziałem egoistek. Obojętność udziela przezorności. Tak się z nią dzieje, jak z pięknym widokiem. Kiedy, zaniedbując inne punkta pejsażu, oko skieruje się w jeden tylko punkt, dojrzy z łatwością i najdrobniejsze szczegóły.

Co do wartości Ferroli, Lillie nie czyniła sobie iluzyi. Artysta był stworzony na to, aby meblować buduary. Udawał zniechęconego, nieszczęśliwego, niezrozumianego i wtenczas się czuł szczęśliwym, gdy za pomocą wymownych skarg wzbudzał współczucie. Był z powołania architektem i dekoratorem ogrodów, tą sztuką przywodził bogatych i lekkomyślnych do utraty majątków. W domu państwa Follingsby panował jak władca. On decydował o kupieniu lub odrzuceniu obrazów, klejnotów, mebli, prowadząc przytém intrygę miłosną z panią domu. Korzystał nadto z nastręczających się w skutek tego stósunku sposobności zbogacenia się i z przyjemności używania koni, powozów i loży w operze. Zręczny ten artysta był uznaną wyrocznią pod względem gustu i elegancyi na cały Nowy-York.

Takiéj to wartości „zachwycającym“ stworzeniom poddają się często damy . . . Tak czyniła pani Follingsby.

Zresztą nie zbywało jéj na przenikliwości, udając ścisłą przyjaźń, chowała w swém sercu zazdrość o Lillie.

„Nie chcę nic wiedzieć o blondynkach! myśli studyując w źwierciadle swą silną budowę i czarne oczy. Są chude i zwiędłe! I pochlebiać sobie, że Ferrola myśli. Na szczęście wiem, jak sobie postąpić. Biedna Lillie jest dziwną.“

— Tereso, rzekła do panny służącéj, podług bie pani Seymour zbrzydła od czasu zamążpójścia?

— Z pewnością, pani, odparła Francuzka. Pani Seymour jest zanadto chudą, tylko skóra i kości. Jej wdzięki znikły. Blondynki wyglądają dobrze pośród młodziutkiemi dziewczętami, skoro idą za mąż, panią. Powiem pani co myślę! W rok lub w dwa lata pani zobaczy — ludzie się będą pytali, czy rzeczywiście kiedyś była ładną! Pani, to co innego; to tak u nas mówią, wino z innéj beczki. Pani jest świeża jak róża, nie ma porównania pomiędzy panią a panią Seymour.

Wymawiając to pochlebstwo, Paryżanka wiedziała, że na tém nic nie straci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zgrabny sposób podawania towaru i dozwalanie kredytu w wielkiéj mierze, a do tego brak handlu w innym ręku, oto, co szewców z tendencyjnymi spekulantami i bogatymi kapitalistami prawie nierozerwalnie łączy i utrudnia wzrost naszych handli skór. Mówca zwraca się w końcu do historyi tutejszéj spółki Ul, wykazując, jak zaczęto rzecz z małém, a jak postąpiono dziś po dwóch latach: 600 tal. miano na początek do handlu skór, dziś obracają w tym handlu dziennie za 300—500 tal.

Wyczerpawszy rzecz swoją, stawia mówca trzy rezolucye i jako prezydujący otwiera nad pierwszą z nich dyskusyą. Rezolucya ta brzmi:

1) Wiec dla spraw szewskich uchwala:
Dla polepszenia dobrobytu szewców jest konieczną potrzebą zakładanie handli skór przez Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, a w interesie szewców leży handle te wszelkiemi siłami popierać.

Dyskusya poszła raźnie i z widoczną werwą, mówcy gromadnie prawie zapisywali się do głosu, ale poszło téż za tém, co zwykle w niewdrożonych do parlamentarnych form zgromadzeniach bywa, że każdy chwyta sposobność do wypowiedzenia tego, co w ogóle ma na myśli i sercu a mało baczy, czy się to łączy z podanym do dyskusyi tematem. Zaczęto więc wypowiadać życzenia ogólne, stawiać wnioski i prośby to do Ula, to do mniemanego jakiegoś zarządu, którego tam nie było, o zakładanie handlów skór w rozmaitych miasteczkach lub udzielanie zapomogi i kredytu na założenie już przygotowanych słabemi miejscowemi funduszami. Odsłoniło to całą głębią najrozmaitszych niedostatków i potrzeb, wykazało, że dotknięci czując trudność swego położenia, szukają ulgi i ratunku, ale chwytają jeszcze w niejasném pojmowaniu przyczyn lada pozór, lada połysk nadziei bez zdania sobie sprawy, czy to ułuda czy rzeczywistość. To zamącone pierwsze wystąpienie, to odzywanie się jakby przez sen, lubo było odskakiwaniem od rzeczy, miało wielką swoją wartość i pouczało więcej, niż wystudyowane mowy, a zarazem przełamało pierwsze lody i przywiodło zgromadzonych do jaśniejszego rozpatrzenia się w stósunkach i rachowania się z położeniem. Poznali, że twarda ich dola nie ugnie się ani na gorące zaklęcia, ani pomocy znikąd nie sprowadzi, że ratunku w sobie szukać i własnemi siłami bronić się trzeba.

Nie będziemy tu przytaczali licznego szeregu mówców i podawali ich głosów, często w gładkiéj formie i gorącemi słowami wypowiadanych. Był to pierwszy wybuch, jakby z nagle odetkniętych czeluści, który wnet téż należało przytłumić, aby tok sprawy na praktyczniejsze przechylić tory. Tak się téż stało, gdy się przekonano, że za mało jeszcze zebrano pozytywnego materyału do nabrania należytéj rozwagi i poglądu na temat w rezolucyach podany. Zadecydowano więc na wniosek dr. Szymańskiego, aby poprzednio wysłuchać jeszcze rozprawy dr. Celichowskiego: „O naszych handlach skór na prowincyi.“

Mówca rozpatruje historyą i statystykę naszych usiłowań w handlu skór a w końcu wypowiada z nabytego doświadczenia rady i wskazówki, jakby najlepiéj w takich przedsięwzięciach postępować. Handel nasz począł się ożywiać za staraniem Karóla Marcinkowskiego około 1840 r., poczém nastały rozmaite dla niego koleje, aż wreszcie pochwycono myśl Spółek pożyczkowych i zarobkowych, które dopiéro szerszą dały podstawę naszym usiłowaniom. Tu téż pojawiły się pierwsze przedsięwzięcia w handlu skór, a mianowicie spółki w Brodnicy w Prusach Zachodnich, w Środzie zaś w Wiekopolsce, wzięły się do tego zawodu. Wszelako jeden i drugi handel nie zdołały się rozwinąć i utrzymać. W Brodnicy stało się to winą nieporządków, które w spółce saméj zachodziły, w Środzie zaś popełniono ten błąd, że skład skór oddano do warsztatu miejscowego szewca a nadto miano groźnego przeciwnika w subwencyonowanych handlach polskim przedsięwzięciom przeciwnych. Krótko potém powstały handle skór w ręku prywatnych, jak Durskiego w Jaraczewie i Koronowicza w Poznaniu. Nowy i większy ruch obudził się przecież dopiéro w r. 1872 a wyszedł ze spółek pożyczkowych. Powstały téż handle: Ul w Poznaniu, daléj w Kościanie, Kostrzynie i Kórniku, a sprawa coraz szersze zagarniała koła, w czém pisma nasze gorące dawały poparcia. Związek Spółek dał powód do ożywienia tych nadziei, choć w rzeczywistości komitet związku był myśli téj przeciwny i sprawy wcale na porządek dzienny swego sejmiku nie stawił. Mimo to myśl rozwijała się daléj, a tak pozakładano handle skór mniejsze lub większe w Chełmnie, Gostyniu, Szamotułach, Kcyni i Wronkach. — Wreszcie pod koniec r. 1872 powstała garbarnia wroniecka.

Dziś mamy dwa handle większe w Poznaniu: Ul i St. Orłowski, 4 handle przez spółki założone na prowincyi: Kórnik, Kościan, Kostrzyn i Gniew, 2 handle w ręku prywatnym pp. Lewandowskich w Śremie i Środzie, oraz 2 większe garbarnie: w Wronkach i w Gnieźnie (Jaworski).

Z ciekawych statystycznych dat, które szanowny mówca o handlach tych podaje, zrobimy następnie należyty użytek i podamy jutro, dziś na tém poprzestając.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Monachium, 13 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu po południu o 4 godzinie i przyjmowany był na dworcu przez wszystkich książąt krwi, ministrów wojny i spraw wewnętrznych. Król bawarski wyjechał naprzeciw cesarzowi aż do stacyi Kafering i towarzyszyć mu będzie w dalszéj podróży do Salzburga aż do stacyi Zonneding.

Kissingen, 14 lipca. Z zamachem na ks. Bismarcka ma być w związku aresztowanie księdza Kotteler w Schweinfurcie, które nastąpiło w dniu wczorajszym za przybyciem południowego pociągu.

Londyn, 14 lipca. Ranne dzienniki omawiają zamach na ks. Bismarcka w Kissingen. Times, Telegraph, Daily News i inne wyrażają radość z ocalenia życia niemieckiego kanclerza i oświadczają, że w razie gdyby zamach spowodowanym był przez stronnictwo ultramontańskie, stronnictwo to narażonemby było na tém większą nienawiść narodu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 14 lipca.

— * **Prof. dr. Szafarkiewicz**, jak się dowiadujemy, wytoczył skargę do prokuratora przeciw redaktorowi Tygodnika Wielkopolskiego z powodu poczynionych mu w temże piśmie zarzutów.

— * **Na Sobótkę**, książkę pamiątkową dla Seweryna Goszczyńskiego, otrzymaliśmy od p. Władysławowéj Łąckiéj z Posadowa na 1 egz. tal. 2; dotąd złożono na 10 egz., dalsze skadki chętnie na ten cen przyjmujemy.

— * **Szamotulski sąd powiatowy** skazał był O. Reformata Lewandowskiego z klasztoru wronieckiego za pełnienie zakazanych ustawą majową funkcyi duchownych na 10-dniowe więzienie. Na podaną jednak apelacyą zniósł senat kryminalny tutejszego sądu apelacyjnego wyrok ów i uwolnił obżałowanego od winy.

— * **Z łęgu oberskiego** donoszą, że bogatego w roku bieżącym spodziewają się tam sprzętu owoców. Wiele szczególnie będzie śliwek i gruszek, mniéj jabłek i wiśni, choć i tereśnie dają plon obfity. Od dni kilku rozpoczęto w tamtejszéj okolicy żniwa; żyto pod względem słomy odpowiada oczekiwaniom, mniéj pod względem ziarna. W ogóle odpowie rezultat żniw może dobremu sprzętowi średniemu, z wyjątkiem naturalnie gruntów lekkich. Nie tak pomyślnie brzmią doniesienia z okolicy Jutrosina, gdzie także rozpoczęto już żniwo, które jednak na gruntach piaszczystych nie wielki plon obiecuje. Smutno téż stoją tam szczególnie jarzyny, ile że panujące od dawnego czasu upały i ustawiczny wiatr wschodni wysuszyły grunta. Od kilku tygodni nie było tam deszczu, w skutek czego tak kartofle jak i potrawy mało obiecują, ponieważ łąki miejscami już się wypaliły. Pojedyńcze grochowiska musiano już nawet zsieć, by przynajmniéj nieco uratować paszy.

— * **Ponieważ nauczyciele katolickiego seminaryum nauczycielskiego** w Kcyni za nadto byli obarczeni godzinami, przeto powołało prowincyonalne kolegium szkólne od 1 bm. do zakładu jako nauczyciela pomocniczego p. Ewerta. Przy seminaryum jest więc obecnie zatrudnionych oprócz nauczyciela ćwiczeń sześciu nauczycieli. W pierwszéj klasie zakładu znajduje się 11 uczni, którzy w sierpniu rb. składać będą egzamin abituryencki.

— * **Dowiadujemy się**, że patron związku Spółek zarobkowych ks. Szamarzewski od miesiąca bawi w Prusach Zachodnich, gdzie już to reguluje istniejące Spółki pożyczkowe, już to nowe zakłada. Jakoż był w Kościerzynie, daléj w Oksywiu, Przodkowie, Brusach, gdzie wszędzie regulował księgi kasowe i udzielił odpowiednich instrukcyi do prawidłowego prowadzenia Spółek. Nadto założył Spółkę pożyczkową w Nowem. Ma jeszcze zwiedzić Spółkę pożyczkową w Bobowie i Chełmży.

— * **Sprawozdanie** kasy oszczędności i pożyczki w Miłosławiu, zapisanéj Spółki, za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1874 roku.

Wyszczególnienie:

Dochód.

		tal.	sgr.	fn.
1.	Fundusz żelazny	590	27	—
2.	Składki członków	5,279	9	6
3.	Procent od wziętych na weksle pieniędzy	904	5	7
4.	Zwrot pieniędzy wziętych na weksle	22,900	26	11
5.	Złożone depozyta	12,036	—	7
6.	Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	24,650	—	—
7.	Zwrot zaliczek procesowych	62	26	3
8.	Zwrot kosztów administracyi	1	1	—
	Suma	66,425	6	10

Rozchód.

		tal.	sgr.	fn.
1.	Z funduszu żelaznego	26	—	—
2.	Zwrot składek członków	280	20	9
3.	Udzielone pożyczki	43,108	11	6
4.	Zwrot depozytów	4,735	7	3
5.	Procent od depozytów	85	26	3
6.	Zwrot nabytych pożyczek	17,650	—	—
7.	Procent od tychże pożyczek	253	10	9
8.	Zaliczki procesowe	102	14	8
9.	Koszta administracyi	52	27	—
	Suma	66,294	28	2

Zestawienie.

	tal.	sgr.	fn.
Dochód	66,425	6	10
Rozchód	66,294	28	2
Stan kasy	130	8	8

Billans.

Aktywa.

		tal.	sgr.	fn.
1.	W gotówce	130	8	8
2.	Na wekslach	20,207	14	7
3.	Na zaliczkach procesowych	39	18	5
	Suma	20,377	11	8

Passywa.

		tal.	sgr.	fn.
1.	Fundusz żelazny	564	27	—
2.	Składki członków	4,998	18	9
3.	Depozyta	7,300	23	4
4.	Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	7,000	—	—
5.	Procent uzyskany	513	2	7
	Suma	20,577	11	8

Miłosław, 1 lipca 1874.

Kasa oszczędności i pożyczki w Miłosławiu.
Zapisana Spółka.
Filip Ludwik Skoraczewski. Stankowski.
S. Wroniewicz.

— * **P. Horbowski**, barytonista lwowskiéj opery, napisał piosnkę pod tytułem: Chante toujours, i ofiarował ją na odjezdném pani Modrzejowskiéj. Utwór ten niezadługo ukazać się ma w druku.

— * **Bogactwo ziemi naszéj.** — Donoszą nam, jak pisze Kraj, że w okolicy Krakowa odkryto glinkę zieloną, zwaną terra virida, znaną w handlu pod nazwą terra verda Utrzymywano, że oprócz znanych dwóch kopalń (we Włoszech i Niemczech północnych) znajduje się gdzieś i w Polsce ale w najpośledniejszym gatunku. Otóż próby okazane znawcom przekonały, że jest ona w gatunku najlepszym.

— * **Z Krakowa** piszą do Gaz. Narod, że policya tamtejsza wydała emigrantów jak za dawnych czasów, kiedy to. naczelnik tamtejszéj władzy raporta pisał wprzody dla rosyjskiego a potem dopiéro dla swojego rządu w Wiedniu. W ostatnich dniach wydaiła policya do granic Królestwa a więc w ręce Rosyan Włoskiewicza i kilku innych spokojnych osób bez żadnego, to jest dla takiego samego powodu, dla którego Chodeckiemu zabroniła zarabiać a potem wyjechać kazała jako nie mającemu zarobku.

— * **W Warszawie** znajduje się 256 zakładów fabrycznych, w których pracuje 8923 osób; wartość wykonanych w tychże w ciągu 1873 roku wyrobów wynosi rs. 16,497,220.

W porównaniu z rokiem 1872 liczba fabryk zmniejszyła się o 7, lecz za to powiększyły się wartości wyrobów o rs. 2,161,732; liczba zaś robotników o 1680; wzrost ten przypisać należy ogólnemu rozwojowi wszystkich prawie zakładów fabrycznych i wyższéj produkcyi niektórych, a mianowicie: dystylarni na sumę wyższą od r. 1872 około rs. 450,000, browarów o rs. 420,000, młynów parowych o rs. 200,000, wyrobów stolarskich o rs. 78,000, powozów o rs. 60,000, mydlarni o rs. 73,000, wyrobów metalowych o rs. 240,000, żelaza cylindrowego o rs. 129,000, maszyn parowych i narzędzi rólniczych o rs. 400,000.

Liczba warsztatów rzemieślniczych, w porównaniu z rokiem 1872. powiększyła się o 24, liczba czeladzi o 359 a wartośc wyrobów o rs. 563,440, czyli w r. 1873 było warsztatów 2,950, czeladzi 3,895, uczniów 4,668; wartość zaś wyrobów wynosiła rs. 6,603,010, z których na kupno materyałów potrącić należy wydatkowane w r. 1873 rs. 4,212,410. Warsztaty, sprzęty i narzędzia przedstawiają wartość rs. 442,955.

Ilość wszystkich wykupionych świadect handlowych wynosiła: w r 1871 — 13,795 na sumę rs. 195,184, w r. 1872 — 14,263 na sumę rs. 211,975 kop. 50 a w r. 1873 — 15,195 na sumę rs. 222,114.

— * **Baron Jan Puszet**, syn Konstantego, właściciela dóbr Słomianka w Kongresówce, otrzymał na uniwersytecie w Liège stopień doktora nauk politycznych i administracyjnych avec la plus grande distinction.

— * **Lekarze polscy** w Królestwie Polskiém często czynią znaczne zapisy na cele publiczne lub dobroczynne. Zmarły w listopadzie 1873 r. dr. Torański zapisał wielką sumę bo 70,000 rubli srebrnych dla Towarzystwa wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierót po lekarzach, bibliotekę zaś swoją i wszystkie zbiory zapisał Towarzystwu lekarskiemu warszawskiemu. Inny lekarz Maliszewski (zmarły w Sokołowie w grudniu 1873 roku) przekazał z majątku swego 45000 rubli srebr. na stypendyum lekarskie przy uniwersytecie warszawskim i 150 r. s. dla Towarzystwa wsparcia podupadłych lekarzy.

— * **Polka następczynią królowéj — ale nie na tronie.** Wiadomo, że żona posła francuzkiego w Watykanie margrabiego de Noailles jest Polką. Pani ta stała się następczynią królowéj, ale nie na tronie, lecz w mieszkaniu tylko. Margrabina skłoniła małżonka do wynajęcia pięknego pałacu Farnese, który najstósowniejszym jéj się wydał do wielkich recepcyi i życia na wielką stopę, jakie poselstwo francuzkie ma rozpocząć przyszłéj zimy. Pałac ten, królewskiéj prawdziwie wspaniałości i ogromu, arcydzieło Bramanta i Rafaela, stoi pustkami od czasu wyjazdu Franciszka II. i królowéj Zofii z Rzymu. W ogromnych salach zdobnych freskami Hanibala Caraccia piękna pani Laura zajmie tedy miejsce pięknéj królowéj neapolitańskiéj. Państwo de Noailles za dwa piętra gmachu Farnezów płacą Franciszkowi II. 49 tysięcy franków rocznie bez mebli, czyli raczéj rząd francuzki płaci. Ogromnych potrzeba wydatków, aby olbrzymi ten pałac oświetlać i opalać w zimie. Umeblowanie także bajeczne sumy wyniesie. Wprawdzie, jak mówią, państwo de Noailles oprócz kosztów reprezentacyi, jakie mają od rządu francuzkiego, postanowili wydać rocznie pół miliona z własnéj szkatuły. Oprócz siedmioletniego zaś synka zupełnie są sami. Margrabina Laura udawszy się w końcu tygodnia do Neapolu, zastała siostrzenicę swą pannę Laurę Przeździecką na katafalku w Torre del Greco. Młoda ta, piękna i wykształcona dziewica, znikła jak kwiat skoszony w pełni życia, rozwoju, nadziei i szczęścia. Już jéj Czarny Ostrów nie zobaczy, a ciepłe powietrze, co wygładza lazurową zatokę Partenopy, odzwierciadlającą bezchmurne niebo, przyjęło jéj ostatnie tchnienie, zamiast ukraińskich powiewów przesyconych wonią lasów i macierzanki. Grecy mawiali, że szczęśliwy kto za młodu umiera, i zgon młodociany przyrównywali do apoteozy. Ale nie znając świata poza czarownem Helady kołem, nie pojmowali, aby się umierało daleko od jéj łona, wśród obczyzny. W takim razie dodaliby zapewne: Szczęśliwy kto umiera za młodu i we własnéj ojczyźnie. Zdaje się, że z ziemi rodzinnéj bliżéj do nieba i że wędrówka ducha dłuższa z obcéj ziemi, jak ptaka na odlocie, którego moc tajemnicza ciągnie do własnego gniazda, nim się w górę wzbije i ku cieplejszym krajom rozwinie skrzydła.

— † **Alfred de Vivenot.** W Wiedniu zmarł nagle dnia 9 bm. Alfred de Vivenot, radzca legacyjny, autor wielu dzieł historycznych. Rażony apopleksyą padł nieżywy w jednem z biur ministerstwa rólnictwa, gdzie właśnie miał jakiś interes do załatwienia. Zmarły był przedtem kapitanem w armii i profesorem wojskowéj akademii w Wiener-Neustadt; następnie poświęcił się zawodowi dyplomatycznemu i mianowany został radzcą legacyjnym. Był on autorem wielu cennych biografii i monografii historycznych. Ostatniém jego dziełem było: Zur Genesis der zweiten Theilung Polens. Vivenot miał zaledwie lat czterdzieści kilka.

— * **O zawaleniu się tunelu** na kolei Gizeli, łączącéj Salcburgskie z Tyrolem, pod miejscowością Itter, niedaleko Hopfgarten, dochodzą teraz bliższe szczegóły. Runęły skutkiem wymknięcia się z powały ciosów dwa sklepy tunelowe, jeden 7 metrów długi niezupełnie jeszcze wykonczony, drugi mierzący 16 metrów. Z pod gruzów wydobyto 12 robotników zabitych a 6 zostających jeszcze przy życiu, z tych ostatnich wszakże 1 wkrótce życie zakończył. Nad odkopaniem reszty nieszczęśliwych zasypanych pracują nieustannie, mało jest jednak nadziei, ażeby żywych jeszcze wydobyto z pod gruzów. Presse dowiaduje się z depeszy prywatnéj, że pomiędzy zabitymi znajduje się także przedsiębiorca budowy tego tunelu, inżynier Józef Knöpfelmacher, człowiek młody i zdolny. Podług wiadomości z innego źródła winy w tym wypadku nie ponosi budowniczy, gdyż tunel był przebijany w skale, ale prawdopodobnie skutkiem ulewy od przeciskającéj się wody sklepienie osłabione zostało i runęło.

— * **Podjazdowa wojna między Wagnerem** a dziennikarstwem niemieckiem po niejakiéj przerwie wszczyna się na nowo. Oto co pisze jeden z dzienników o tym genialnym lubo dziwacznym człowieku: Ryszard Wagner zażądał jako dowodu bezinteresowności i przywiązania do jego osoby i utworów, od wszystkich artystów powołanych do Bayreuth, aby w czasie prób dwuletnich, jako téż podczas przedstawień w. r. 1876 pracowali bezpłatnie. Niemann i Betz już przyrzekli, również i Scaria, ostatni pod pewnymi warunkami. Artyści ci pobierają tymczasowo pensye od berlińskiego i wiedeńskiego nadwornego teatru. Ale gorzéj ma się rzecz ze śpiewakami, należącymi do miejskich, prywatnych i akcyjnych teatrów. Przedsiębiorcy nie chcą tu żadną miarą płacić pensyi śpiewakom za Wagnera, a pani Wagnerowa czuje się zniewoloną rozsyłać listy pełne oburzenia na „samolubny ród komedyantów niezdolny do idealnego polotu.“ Długo poszukiwanego Siegfrieda odkryto w osobie 19-letniego węgierskiego studenta, który już w Bayreuth zagłębił się w swych studyach. Hans Richter, prawa ręka Wagnera, zachorzał w skutek upadnięcia, co mu jednak nie przeszkadza trzymać w karbach młodą drużynę muzyków i kopistów. Partytury i głosy napełniają już kilka pudeł. Koni dla Walkiryi i Brunhildy, która ma wraz z rumakiem wskoczyć na płonący stós, oczekują monachijskich nadwornych stajen.

— * **Reklamy lekarskie amerykańskie.** Żaden Europejczyk, nawykły do dobrego smaku naszych społeczeństw a nie znający Ameryki, nie potrafi sobie wyobrazić nawet, do jakiego stopnia doprowadzonym szarlatanizmém otacza się wszelki przemysł i handel krajowy; ale cóż dopiéro powiedzieć o tém, że nawet tak ścisła i poważna nauka, jak medycyna, także szarlatanizmem istnieje i do niego się ucieka? Tak naprzykład, niedawno na ulicach Waszyngtonu ukazał się olbrzymi wóz tryumfalny w kształcie starożytnego rydwana, pomalowany jaskrawemi farbami w węże, smoki i tym podobne potwory, ciągniony przez dwanaście białych mułów, ustrojonych w różnobarwne pióra i wstęgi. Na tym rydwanie stał fortepian, na którym grał pajac ubrany w biret i togę doktorską, a dwunastu pajaców w takichże samych kostiumach, stojąc na wozie, z komiczną gestykulacyą, śpiewało umyślnie ułożone stósowne śpiewki, sprzedając tłumnie asystującéj temu pochodowi publiczności recepty na jakiś środek leczniczy, który jeden ze znaczniejszych tamtejszych lekarzy zastósował i chciał tym sposobem rozpowszechnić. Czy środek był właściwy, kwestya ta dotąd rozwiązana całkowicie nie jest; ale mówiono, że lekarz, autor pomysłu, w przeciągu kilku dni około dwudziestu tysięcy dolarów pozyskał. Fakt ten dostatecznie określa powagę nauki i smak mieszkańców tamtejszych.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15 lipca Rozesłanie św. Apostołów; w kalendarzu słowiańskim Radosława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56, zachód o godzinie 8 minut 15.

Dnia 15 lipca 1410 zupełne zniesienie krzyżaków pod Grunwaldem. — 1809 Polacy zajmują Kraków.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 14 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę R. Czartoryski z żoną z Rokosowa, F. Artur Steinauer z Klinge, Rutkowski z Prus Zach., Treskow z Owinsk, Błociszewski z Kłón, Berg z rodz. i Drabiński z żoną z Królestwa Pol., ks. Drwęski z Kąkolewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Baranowski z Gwiazdowa, Raczyński z Hamburga, Dalkowski z żoną z Mącznik, Woźnicki z Magdeburga, Fuchs z Berlina, Celichowski z żoną z Warszawy, Wysoczyński z Kruszewa, Prażmowski i Nalepiński z Warszawy, panie Frankowska z Słodzony i Piątkowska z Winnéj gory, Teofil Stoss z Lubrza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Grünfeld z Wrocławia, Schneider z Magdeburgu, Steehmann z Lubeki, Najemski i Karczyński z Warszawy, Suchecki z Krakowa, Norman z Szlązka, Lubszyński z Bydgoszczy.

HOTEL DE PARIS. Budziński z Tulec, Bąkowski z Nagrodowic, Neufeld z Leszna, panie Bednarowiczowa i Borecka z Wrześni, Topolski z Trzeka, Heyducki z Naramowic, Spiro z Kórnika, Dziegiecki z Kościana, Biberski z Niezamyśla.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
z giełdy berlińskiéj
Leona Pilaskiego.

Berlin, 11 lipca.

Pomimo nie koniecznie zaspokajających wiadomości z zagranicy, mianowicie z Paryża, gdzie nieporozumienia polityczne, które zwykle dla giełdy berlińskiéj ważnym były czynnikiem i które obecnie zupełnie bez wpływu pozostają, tendencya giełdy wśród całego tygodnia nader stałą się okazywała. Pieniądz gotowy nadzwyczaj tanio jest do nabycia; takowy na giełdzie po 2½ prc. ofiarowano. Interes sam wprawdzie jeszcze jest ograniczony, ale nie ma już téj stagnacyi, która dotąd na giełdzie panowała. Niektóre papiery nawet dość znaczném cieszyły się ożywieniem, mianowicie akcye kopalni górniczych, na które podwyższenie cen surowego żelaza w Anglii korzystnie oddziałało, zniewalając tutejszych biaisistów dawniejsze sprzedaże in blanco pokrywać.

Akcye kolejowe zagraniczne bez zmiany prawie pozostawały; Francuzy 186½, Lombardy 81 tal., Rumuny zaś wyżéj przy większym obrocie 4½ prc. Akcye zakładu kredytowego w Wiedniu codziennie się wznoszą, podtrzymują takowe tutaj głównie, wysokie kursa wiedeńskie, jako téż i stałe usposobienie na papier ten w Frankfurcie n. M., płacono tutaj przeciętnie 135-135½ tal. za sztukę.

Powietrze mieliśmy wśród całego tygodnia suche i gorące, miejscami deszcze przepadywały, co jak nam z wielu okolic donoszą, nader korzystném było dla rozwoju zboża, mianowicie dla jarzyn, które w ostatnim czasie znacznie się poprawiły.

Usposobienie targów na ziemiopłody więcéj w tym tygodniu do obniżki było skłonne; powodem do tego głównie widoki dobre co do blizkiego sprzętu, jako téż i ogólny brak chęci do zakupywania towaru w większéj ilości; zakupy ograniczają się obecnie tylko na zaspokojeniu potrzeb konsumcyi. Targi angielskie spokojne; zapasy pszenicy na placach angielskich znacznie wprawdzie zredukowane, ale za to téż dowóz do kraju jeszcze nader obfity i wystarczający zupełnie do pokrycia potrzeb krajowych aż do nowego zboża. Obecnie jest 290 okrętów z pszenicą do Anglii w drodze. Targi francuzkie w skutek rozpoczętych tamże żniw, które mianowicie co do pszenicy obfite obiecują plony, słabszą okazywały tendencyą.

W Holandyi i nad Renem targi bez ożywienia, ceny żyta w Amsterdamie niższe niż w zeszłym tygodniu. W obec słabego usposobienia na targach zagranicznych i u nas ceny zboża w tym tygodniu spadły; zapasy wprawdzie na placu naszym są jeszcze dość znaczne i dowóz także nie ustaje, lecz potrzeby konsumcyi nie wiele z tego pozostawią i spodziewać się znów można wkrótce podwyżki cen żyta. Płacono na targu naszym za wyborowe gatunki żyta w miejscu 68-70 tal., na lipiec 55-55¾, jesień 55½ tal.; za pszenicę wedle jakości 76-92 tal., na lipiec 84, lipiec-sierpień 79½ tal., jesień 74-75 tal. za 1000 kilo. Ceny okowity bez przerwy ku górze się posuwają i tendencya na towar ten wśród całego tygodnia przy żywym obrocie nader była stałą; płacono w miejscu bez beczki 26 tal. 15 sbr., na lipiec-sierpień 26 tal. 10 sbr., wrzesień-październik 23 tal. 24 sbr. za 100 litrów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 14 lipca.

Żyto: cena wypowiedzialna 56¾, na lipiec 56¾, lipiec-sierpień 56½, sierpień-wrzesień 55½, wrzesień-październik 55¼, na jesień 55¼, październik-listopad 54½.

Wyp. — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna 26⅔, na lipiec 26½-26⅔, sierpień 26⅛-26⅜, wrzesień 25¾-25⅞-25⅞, październik 23⅞-23 11/12, listopad 21⅝, grudzień 21⅛-21¼.

Wypowiedziano 10,000 litrów.

Giełda bydgoska, 13 lipca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 84-86, pstra i jasno pstra 79-83 tal., kamionka 69-76 tal.

Żyto piękne 63-64, pośledniejsze 59-61 tal.

Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.

Groch: do gotowania 64-68, na paszę 60-65 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 60-64 tal.

Rzepik 76-78 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: bez handlu.

* **Mąka.** Berlin, 13 lipca. Pszenna No. 0 11¼-11 talar., nr. 0 i 1 10⅔-10 tal., rżana nr. 0. 9 11/12-⅚ talar., nr. 0. i 1 9 1/12-8 7/12 talarów.

Giełda berlinska, 13 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-91 tal. wedle gatunku żądano; żółta — tal. z dworca płac.; na lipiec 85 żąd., lipiec-sierpień 78¾-79, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 74¼-75⅝-74¾ talar. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 54-71 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 54-55¾ talar. ze statku i dworca, krajowe — talarów z dworca płacono; — na lipiec 55¾-54½, lipiec-sierpień 54⅝ ⅞-½, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 54¼-55-¾ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53—75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 57-73 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski —, galicyjski —, pomorski 69-73, wschodnio i zachodnio-pruski 58-70 tal. z dworca płac.; na lipiec 63½, — lipiec-sierpień 58¾, — wrzesień-październik 55⅝-¾-½ tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67—70 tal., na paszę 63—66 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo 80-84 tal. wedle gat.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19½ tal. bez beczki, — tal. z beczką płacono, — na czerwiec-lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 19¾, wrzesień-październik 20 1/24-⅙ tal. płacono.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 22½ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 8 tal. pł.

Okowita per 100 kilo à 100%—10,000% w miejscu bez beczki 26 tal. 24-27 sbr. pł., na czerw.-lipiec 26 tal. 19-24 sbr., lipiec-sierpień 26 tal. 17-21 sbr., sierpień-wrzesień 26 talar. 5-8 sbr. wrzes.-paźdz. 24 tal. 2-5-4 sbr. pł.

Giełda wrocławska, 13 lipca.

Żyto: per 1000 kilo ceny mało zmienione; na lipiec 58½, lipiec-sierpień 56½-¾ płac., wrzesień-październik 54¾, październik-listopad 54¼ tal. żąd. i pł.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo w miejscu na lipiec 61½, lipiec-sierpień 55, wrzesień-październik 51¾-52½ płac., październik-listopad 51½-52 tal. płac. i żąd.

Rzep per 1000 kilo 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 1000 kilo spok.; w miejscu 19¾ tal. żąd., na lipiec 19⅔ płac. i żąd., lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 19⅔ tal. żąd., wrzesień-paź-dziernik 19⅔ płac. 19¾ tal. płac.

Okowita per 100 litrów niżéj; w miejscu 25⅔ tal. żąd., 25½ tal. płac.; na lipiec i lipiec-sierpień 25¼, sierpień-wrzesień 25½ płac. i żąd., wrzesień-październik 23½ tal. żąd., 23⅓ talarów płacono.

Ustanowienie miejsk. dep. targ. — Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo — piękny tal.	piękny sr.	piękny fn.	średni tal.	średni sr.	średni fn.	pośl. towar tal.	pośl. towar sr.	pośl. towar fn.
Pszenica biała	8	27	6	8	22	6	8	7	6
„ żółta	8	20	—	8	17	6	8	5	—
Żyto	7	8	—	6	27	6	6	5	—
Jęczmień	7	6	—	6	25	—	6	10	—
Owies	6	25	—	6	15	—	6	5	—
Groch	6	15	—	6	5	—	5	27	6
Rzep	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 14 lipca.)

SZCZECIN, 14 lipca 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: stale
na lipiec 81½
na lipiec-sierpień 80½
na wrz.-paźdz. 74¾

Żyto: stale
na lipiec 53½
na lipiec-sierpień 53¼
na wrz.-paźdz. 53⅝

Oléj rzep.: stale
na lipiec 18¾
na jesień 19¼

Okowita: bardzo stale
w miejscu 26⅔
na lipiec 26 7/12
na sierpień-wrzesień 26 7/12
na wrzesień-paźdz. 24½

BERLIN, 14 lipca 1874.

Stan powietrza: piękne

	kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. stale		
na lipiec	85	
na wrześ.-paźdź.	74¾	
Żyto staléj		
w miejscu	55	
na lipiec	54⅝	
na wrzes.-paźdz.	54½	
na paźdz.-listop.	54¼	
Oléj rzep. spok.		
w miejscu	19¾	
na lipiec	19¾	
na wrześ.-paźdz.	20⅛	
na paźd.-listop.	—	
Okow. stale		
w miejscu	—	—
na lipiec	27	—
na lipiec-sierpień	26	15
na sierp.-wrześ.	—	—
na wrzes.-paźd.	24	13

	kurs początk.	kurs końcowy
Owies:		
na lipiec	63¾	
Oléj skalny:		
w miejscu	8½	
March. pozn. E. B.	113¾	
Pruskie oblig. p.	—	
Nowe pozn. list. z.	—	
Pozn. rent. listy	—	
Kolej żel. państ.	187½	
Lombardy	82	
Aust. losy z 1860	—	
Włoska renta

†

Dnia 23 lipca jako w rocznicę śmierci odprawi się w kościele w Wieszczyczynie p. Dolskiem o godz. 10 żałobne nabożeństwo za duszę ś. p.

Piotra Krzyżtoporskiego

majora 4 pułku b. wojsk polskich, na które rodzinę, towarzyszów broni i przyjaciół zapraszają (4004)

żona z dziećmi.

†

Dnia 13 lipca po południu przeniosła się za matką swą przed 1/2 5 roku zmarłą do wieczności najdroższa nasza wnuczka, córka

Kazimiera Brzeska,

w rozpoczętym piątym roku życia. Pogrzeb odbędzie się z Chwaliszewa Nr. 96 (apteka) do grobu familijnego w środę dnia 15 bm. o godzinie 6 przed wieczorem, o czém krewnych i przyjaciół zaznajomiają ciężko strapieni (4012)

K. Mielcarzewicz z żoną, M. Brzeski.

OBWIESZCZENIE.

Prócz wymienionych w obwieszczeniu naszém z dnia 12 mb. papierów walorowych będzie tutejsza główna kasa miejska dawała jeszcze pożyczki na:

1) owe efekta, akcye kolejowe zakładowe i z prawem pierwszeństwa jako też papiery komunalne, na które i bank królewski daje pożyczki;
2) z zagranicznych papierów walorowych:
   a) na bondy Zjednoczonych stanów amerykańskich, (3730)
   b) rosyjsko-angielską pożyczkę,
   c) polskie listy zastawne i likwidacyjne,

na pierwsze 10 % niżéj wartości kursowéj za 4% na rok a na ostatnie 20% niżéj wartości kursowéj za 5 % na rok, lecz nie niżéj trzech miesięcy.

Codzienne spłaty ze strony dłużników nie dozwolone.

Poznań, 22 czerwca 1874.

Miejska deputacya zawiadowcza pożyczki.

Ogłoszenie.

W konkursie do majątku komandytowego towarzystwa na akcye **Bniński Chłapowski Plater & Co.** w Poznaniu zameldował następnie: 1, partykularz **Andrzéj Knypiński** w Poznaniu pretensyą z konto-kurrent w ilości 5752 tal. 21 sgr. 1 fen. 2, hrabia **Bolesław Bniński** w Dąbkach akcept z grzeczności w sumie 7112 tal. 3 sgr. (4010)

Do rozpoznania pretensyi tych został termin

na dzień 5 września 1874

przed południem o godzinie 11-téj przed komisarzem koukursu w biurze konkursowém Nr. XI. wyznaczony, o czém się wierzycieli, którzy pretensye swe zameldowali, uwiadamia.

Poznań, dnia 10 lipca 1874.

Królewski sąd powiat.
Wydział I.

Przy tutejszéj **symultannéj szkole prywatnéj dla chłopców** przygotowującéj aż do tercyi gimnazyalnéj włącznie jest od dnia 1 października r. b. udotowana pensyą roczną sześciu set talarów posada

trzeciego literata

(filologa lub matematyka) do obsadzenia. Kwalifikujący kandydaci zechcą przy dołączeniu swych świadectw zgłosić się do podpisanego dozoru szkólnego. (3891)

Lubawa [Loebau] Zachodnie Prusy, 4 lipca 1874.

Dozór szkólny.
Obuch.

Antykwarnia **E. Calliera** poszukuje kompletnego egzemplarza **Encyklopedyi Orgelbranda,** wydanie pierwsze i większe.

Zbiór

numizmatów

polskich, rzymskich, niemieckich i innych,

składający się z około 2500 monet i medali wraz z różnemi dziełami numizmatycznemi jest do nabycia za

1500 talarów

za pośrednictwem księgarni **Edmunda Calliera,** w któréj odnośny katalog każdego czasu przedłożonym być może.

W sprawie małżeństwa!

Paniom, które mnie zaszczyciły swém zaufaniem serdeczne „Bóg zapłać.“ Kilku pięknościom zaś za ich dwuznaczne żarciki także dziękuję — bo mnie oświeciły, że z ich grona żadna dobrą małżonką być nie może. (4009) **Dr. A. B. C.**

Akademik!

filolog życzy sobie 1 sierpnia przyjąć miejsce **nauczyciela domowego** na 3 miesiące. Łaskawe oferty poste rest. **W. B. H. 25 Wrocław.** (4007)

Subjekt obeznany dokładnie z handlem korzeni wina i cygar, mówiący obuma językami krajowemi, znajdzie pod korzystnemi warunkami natychmiast umieszczenie w **Miłosławiu** w Bazarze. Zgłoszenia franko. (3993)

Zdolnego

nauczyciela domowego

wskazać może **Admin. Dz. Pozn. pod Nr. 3977.** (3977)

Wdowa, Polka, katoliczka, w średnim wieku, która w wysokich domach służyła za **piastunkę** i okazać może jak najlepsze świadectwa, poszukuje podobnegoż zajęcia zaraz lub od 1 sierpnia rb. (4003)

Adres: **Z. Z. Kościan poste rest.**

Paletot pozostały w garderobie podczas niedzielnéj zabawy w Dębinie Tow. Przemysł., odebrać można za wzrotém kosztów inseratu **Wilhelmowska ul. 24.** (4014)

Jan Porankiewicz.

Narożnik Wodnéj i Jezuickiéj ul. na 2 piętrze są

2 pomieszkania

składające się z 4 i 3 pokoi, kuchni etc. od 1 października r. b. do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli **A. Kunkel jun.** (3851)

Wilhelmowski plac Nr. 2 na 3 piętrze jest **pomieszkanie** składające się z 6 pokoi, kuchni i stancyi dla służącéj od 1 października rb. do wynajęcia. (4002)

Mieszkanie

złożone z sali, 3 pokoi, kuchni, sklepów i góry jest każdego czasu do wynajęcia przy **Królewskiéj ulicy Nr. 20** na II. piętrze. Bliższa wiadomość w cukierni (3784)

Cichowicza.

Aprykozy i pomarańcze

poleca (4015)

Jan Kerber, Wrocławska ul. 13.

Broń palna do polowania.

J. Offermann w Kolonii n/R.

fabrykant broni i puszkarz,

Uwieńczona nagrodą Bydgoszcz 1868, Królewiec 1869

poleca swój skład zaopatrzony zawsze w kilka set sztuk fuzyi (1426)

pojedyńczych . . od 3 tal. począwszy
dubeltówek . . . „ 6⅔ „ „
„ prawdziwych damasc. patentowanych . . . . od 11 tal. począwszy
Lefaucheux itd. .. „ 18 do 200 tal.

rewolwery, sztucery, sprzęty myśliwskie każdego rodzaju przy dwutygodniowéj próbie i pod każdą gwarancyą.

50 ciekawych fotografii

(każda inna) dostawia franko za nadesłaniem lub zaliczką 2 tylko talarów **Ferdynand Matzerath w Lipsku.** (3733)

W myśl Ustaw § 12 odbędzie się

dnia 31 lipca r. b.

o godzinie 10 z rana, w lokalu p. (4006)

T. Wituskiego w Inowrocławiu

Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego dla miasta Inowrocławia i okolicy (Spółki wpisanéj)

z następującym **porządkiem dziennym:**

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Przeczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i zdanie rachunku z półrocznych czynności.
4. Wybór komisyi do sprawdzenia i pokwitowania rachunków.
5. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza,
Dr. Rakowski.

Delikatne nowe (4016)

Matjes-śledzie

otrzymał i poleca do przesyłki od 6 sztuk począwszy

Jakób Appel,

Wilhelmowska ulica Nr. **9.**

Aukcya sądowa.

W środę dnia 15 b. m. i dni następnych rano od 9 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce przy **Zamkowéj ul. Nr. 2** na I. piętrze pozostałość zmarłéj wdowy Amalii Spinarskiéj, składającą się z mebli jako to: (4013)

szaf do **rzeczy, komod, kanap, foteli, krzeseł, ubiorów,** pomiędzy któremi kilka **futer, bielizny, sprzętów domowych i kuchennych, porcelany i szkła itd.**

Zindler, król. sąd. komis. auk.

Restauracya L. Węglewskiego

poleca świeżo ustawiony

bilard francuski

(3784)

najnowszéj konstrukcyi.

Urzędownie stwierdzone — Urzędownie stwierdzone

Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo,

kurcze piersiowe i żołądkowe.

Nie tylko cierpiącéj ludzkości lecz całemu światu

dowiodę, jak nie uleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób,

epilepsyą

usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (4008)

Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym strasznem nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specyalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać do niżéj podanego adresu.

C. F. Kirchner,
Berlin SW. Lindenstrasse 66.

PAPIER RIGOLLOT

CZYLI MUSZTARDA W LIŚCIACH

NA SYNAPISMY

MEDAL ZŁOTY W LUGDUNIE 1872.

TRIEST 1871. — HAVRE 1868.

MEDALE SREBRNE HAVRE 1868. PARYŻ 1872.

MEDALE BRONZOWE PARYŻ 1855. TRIEST 1871.

Przyjęty w szpitalach paryzkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuzkiéj i królewsko-angielskiéj.

„Zachować mączce musztardowéj wszystkie jéj własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowczy z najmniejszą możliwie ilością lekarstw, oto „zadania, które p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądany itd.“

Dr. A. BOUCHARDAT (*Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204.*) *Rigollot*

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Vieille-du-Temple Nr. 26. (15)

W Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza.

Koléj żelazna oleśnicko-gnieźnieńska

Akcyonaryusze Towarzystwa kolei żelaznéj oleśnicko-gnieźnieńskiéj, rym przydzielono oznaczone numerami 6 i 7 arkusze kwitowe na akcye kładowe z prawem pierwszeństwa Nr. 19,751 do włącznie 20,750 i 20,751 do 23,250 nie uskutecznili dotąd lub nie uskutecznili w całości pisanéj publiczném obwieszczeniem z dnia 25 lutego r. b. za czas od 1 30 kwietnia r. b. włącznie wpłaty piątéj i szóstéj raty 10% na wzmiwane powyżéj akcye zakładowe z prawem pierwszeństwa mimo pon wezwanie.

Akcyonaryusze ci wzywają się niniejszém raz jeszcze, aby resztu wpłaty wraz z prowizyą zwłoki

najpóźniéj do 20 sierpnia r. b.

uskutecznili, w przeciwnym bowiem razie postąpi się przeciw ociągają się stósownie do § 7 Statutów Towarzystwa.

Wrocław, dnia 30 czerwca 1874. (39

RADA NADZORCZA

Tow. kolei żelaznéj oleśnicko-gnieźnieński

podp. **Hr. Maltzan.**

Amerykańskie oryginalne

Kirby żniwiarki do zboż

Doświadczone podczas żniw 1872 i 1873

Machiny na próbę do obejrzenia u panów (365

BRACI KLUG, Białośliwie.

Katalogi franko i bezpłatnie.

Szanownéj Publiczności polecam

chleb okrągły, polski,

dobrze wypieczony i dobréj wagi po dostępnéj cenie. (3628)

Antoni Slaboszewski,

Piekary Nr 19. Chlebowa jatka Nr. 28.

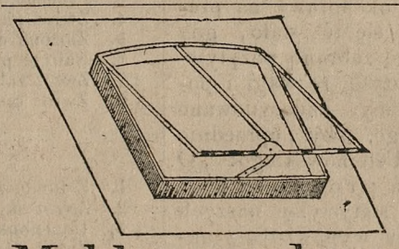

Meble ogrodowe

żelazne okna do stajni i dachów, kraty do grobów i balkonów, poręcze do wschodów

poleca (3954)

handel żelaza

S. J. Auerbach'a.

Wielka mleczarnia

Sw. Marcin Nr. 13,

poleca najwyborniejsze, codziennie świeże **mleko, sery, masło i inne nabiały.** (3913)

Klaudya z Trąmpczyńskich **Jankowska.**

W Lipnicy pod Ottorowem, mila od Szamotuł, są do sprzedania (4011)

2 stadniki

18 miesięczne, rasy holenderskiéj.

Ogród warzywny, kw tów i sad w Szeląg

wraz z należącemi doń polami, bu kami itd. mają pod korzystnemi runkami na szereg lat być wy rzawione. Reflektujący dowiedzą warunkach bliższych po południ 1—3 godziny przy **Działow placu 7.** (400

Peltesohn.

Wyżeł angielskiéj ras drugiém polu jest do na Gdzie? **Plac Wilhelmow** Nr. 10 w narożnym składz (3964)

Dobra wiejskie

każdéj żądanéj wielkości w W. Księstwi znańskiém, dobrze położone, wskazuje d rzystnego nabycia (38

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznan

Człowiek 39 letni, rozmaitemi do zarządzający postępowo lat 14, wszechs znajomości a najlepszych rekomendacy ka posady każdego czasu jako **adm strator, rządzca, leśniczy kasyer.** Wiadomości w admini Dziennika pod **Nr. 3798.**

Urzędnik

obeznany z rachunkowością kas gorzelniczą, zaopatrzony w dobre dectwa, znajdzie umieszczenie w **lechowie.** Zgłoszenia przy **Dominium Lubasz** p. Stajko (3992)

Kucharz,

kawaler w młodym wieku, znający dobr swój zawód i zarazem cukiernictw wolny od wojskowości poszukuje miejs zaraz. O łaskawe zgłoszenia prosi

Marcin Jozefowicz w **Raszkowie.** (398

Kallenberg'a wielka menażery

do widzenia rano od 9 do 9 godziny wieczorem.

Przedstawienie poskromiciela zwierząt o 4, 6 i 8 godzinie, po przedstawieniu o 4 i 8 godzinie **karmienie** zwierząt. (3995)

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 13 lipca.

Niemieckie papiery.		
Dobrow. poż. państw.	4½	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	4½	106 p.
dito dito dito	4	100⅛ p.
Obligi długu państwa	3½	94 p.
Orem. poż. pańs. z 1855	3½	127⅛ p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	89 p.
dito	4	98¼ p.
dito	4½	103 p.
dito	5	— pł.
List. zast. pozn. (nowe)	4	96 p.
dito dito szląskie	3½	86¾ p
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— p.
Zachodnio-pruskie	3½	87¾ p.
dito	4	97¼ p.
dito	4½	101⅛ ż.
dito II serya	5	107¼ p.
dito nowe	4	97 p.
ditto ditto	4½	101⅛ ż.
Listy rent. poznańskie	4	98¾ p.
dito pruskie	4	99½ p.
dito szląskie	4	98⅜ p.

Akcye bankowe.		
Bergsko-march. bank	4	81½ p.
Berliński bank (stare)	4	— p.
dito dito (nowe)	4	— p
Berlińs. stowarz. bank.	5	82 p.
dito dito kasowe	4	274 p.
Berlińs. bank lombard.	5	27½ ż.
Wrocław. bank dyskon.	4	79⅝ p.
Wrocł. prow. weksl.	4	— p.
dito wekslowy	4	70 p.
entr. bank budowl.	5	52⅞ p.
Centr. bank stowarz.	4	— p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	99 p.
Niem. bank Union.	4	79⅞ p.
Stowarzysz. dyskont.	4	157 p.
Gotajski bank kredyt.	4	1 8 p.
Kwileckiego Sp. bank	5	64 p.
Meiningski bank kredyt.	4	69 p.
Austryack. zakład. kred.	5	136½-7½ p.
Austr.-niemiecki bank	4	82 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	70¾ ż.
dito dito produk.	5	17½ ż.
Poznańs. bank prowinc.	4	110¾ p.
Pruski bank	4½	177⅛ p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	81 ż.
Szląskie stowarz. bank.	4	105½ p.

Akcye przemysłowe.		
Berliński kantor drzew.	4	91 p
Stowarzysz. immol.	4	90 p.
Dortmund Union (stare)	5	42 p.
Huty Hoerder	5	86¾ p.
dito Laura	5	129 p.
dito Lauchhammer	5	63½ p.
dito Marienhütte	5	59 p.
dito Massener	4	63½ p.
dito Redenhütte	5	32 p.
Berln. Passage.	6	26½ p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.		
Bergsko-marchijska	4	89½ p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	77½ p.
dito szczecińska	4	148½ p.
Brzesko-grajewska	5	30⅜ p.
Galicyjska Karola Lud.	5	114¼-½-2⅝ p
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	5	32¾ pł.
Koléj Rudolfa	4	69⅝ p.
Marchijsko-poznańska	4	39 p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	159⅞ p
dito lit. B.	3½	144¾ p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	186⅛-7½ p.
Austr. półn. zachodnia	5	99 p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	81¾-2-1¾ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	39 1/16 p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	118¾ p.
Rumuńska koléj	5	42 p.
Rosyjska koléj państ.	5	102⅜ p.
Starogardzko-poznań.	4½	101⅛ ż.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	86⅜ ż.
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	28 p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	54½ p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	72⅛ p.

Zagraniczne papiery.		
Austr. renta sreb.	4½	68⅝ p.
dito papier.	4½	63⅜-¾ pł.
dito losy z 1854.	4	101⅛ p.
dito losy z 1858	fr.	106¼ p.
dito losy z 1860	5	104½ p.
dito losy z 1864	fr.	91 p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	— p.
dito dito 1866	5	150¾ p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	86⅜ p.
Pols. listy zast. III em.	4	80¼ p.
dito nowe	5	80⅛ p.
dito likwidacyjn.	4	68½ p.
Ameryk. pożycz. 1881	6	104½ p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97¼ p.
dito nowa	5	99¾ p
Renta francuzka	5	— p.
Rumuńska pożyczka	8	— p.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.	Szt.	
Napoleonsdory	1	5. 12¼ p.
Imperyały	1	5 16 p.
Dolary	1	1 11⅝ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żąd.
Srebra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank.		90 15/16 p.
Rosyjskie noty bank.		94 pł.
Francuskie noty bank.		81 p
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

Poznan, 14 lipca.

Listy rentowe i zastawne.		
Pozn. listy zastawne	3½	97¼ ż.
Nowe listy zastawne	4	96 ż.
Listy rentowe pozn.	4	98½ ż
Prowinc. obligacye	5	101 ż.
Powiatowe obligacye	5	101¼ ż.
Powiatowe obligacye	4½	98 ż.
Obligacye miejskie	4	— ż.
dito dito	5	101 ż.
Szląskie listy zastawne	3½	— p.
Szląskie listy rent.	4	— ż.

Akcye bankowe.		
Berl. stowarz. bank.	4	80 ż.
dito dysk. komand.	5	154 ż.
Wrocł. bank dysk.	4	46 p.
dito dito wekslowy	4	— p.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	66 p.
Meiningski bank kred.	4	— p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	— p.
Wschod.-niem. bank	5	70 ż.
dito produk.	5	16 p.
Austr. zakład kredyt.	5	132 ż.
Pozn. bank prowinc.	4	100 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	— ż.

Papiery pruskie.		
Pruska poż. ukonsolid.	4	98 ż.
dito dito.	4½	106 ż.
Dobrowol. poż. państ.	4½	101 p.
Prem. poż. państ. 1855	3½	123 ż.
Obligi długu państwa.	3½	93¾ ż.

Żelazne koleje.		
Berl.-zgorz. akc. z.	4	88 ż.
dito półn. pr. p.	5	— p.
Bergsko-marchij. akc. z	4	92 ż.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	38 ż.
dito z praw. pierw.	5	— p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	38 p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	— p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	3½	160 ż.
dito lit. B. akc. z.	3½	— p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	— ż.
Koléj po pr.. brz. Odry akcye zak.	5	— p.
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	101 p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	— p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	112 ż.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	— ż
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	192 p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	— p.
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	85 ż.
Rumuńska kol. akc. z.	5	44½ ż.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	— p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	84 p

Zagraniczne papiery.		
Amer. poż. 1882	6	100 ż
dito 1885	6	— ż.
Włoska renta	5	64 p
dito akcye tytun.	6	— ż.
dito obligacye tyt.	6	— p.
Austr. noty bank.	—	90¼ ż
dito renta papierowa	4½	62 ż.
Austr. renta srebrna	4½	67 p
Pols. lik. listy	4	67¼ ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	89 p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	— .
dito 1871	5	— p.
Ros. noty bank.	—	93¾ p

Akcye przemysłowe.		
Centr. bank bud. Berlin.	5	60 ż
Berliń. kantor drzewa.	4	88 ż.
Huta Hoerder	5	—
Stowarzysz. immobil.	4	91 ż.
Huty Lauchhammer	5	— pł.
dito Laura	5	126 p
dito Marienhütte	5	— p.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— ż
dito bank budowl.	—	— p.
Huty Redenhütte	5	— p.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.